Wydanie DE

Siedem groszy

CENA POJEDYŃCZ. EGZEMPL. 8 GROSZY
W NIEDZIELĘ 10 GROSZY

DZIENNIK ILUSTROWANY DLA WSZYSTKICH O WSZYSTKIEM.
WIADOMOŚCI ZE ŚWIATA · SENSACYJNE POWIEŚCI.

ROK III. | NIEDZIELA, 10 CZERWCA 1934 | NR. 157

Aresztowanie świadka w sali rozpraw

Dalszy ciąg procesu komunistycznego w Kaliszu

Kalisz, 9 czerwca.

W trzecim dniu procesu komunistycznego w Kaliszu w dalszym ciągu zeznawał podkomisarz p. Kabulski, odpowiadając na liczne zapytania obrońców. Ponieważ p. Kabulski na wiele pytań nie mógł odpowiedzieć, przeto przewodniczący p. prezes Komar, zarządził odczytanie poprzednich jego zeznań.

Zeznania świadków oskarżenia

Następnie zeznawał funkcjonarjusz wydziału śledczego p. Dziadek, który do sprawy nic nowego nie wniósł, gdyż był on wysyłany jedynie na obserwacje masówek komunistycznych.

Przod. służby śledczej Drytkiewicz na wstępie swych zeznań oświadczył, że nie pamięta wiele szczegółów, przeto Sąd zezwala mu zeznawać z notatnika. Pierwsze obserwacje, jak mówił, rozpoczął od obserwacji domu, w którym mieszkał Mordka Klinger. Świadek ten poznał na sali wśród oskarżonych kilka osób, które brały udział w zorganizowanych masówkach. W dalszym ciągu świadek potwierdza zeznania podkom. Kabulskiego, jako obserwator wszystkich zebrań komunistycznych. Następnie obrońcy zadawali świadkowi przez dłuższy czas pytania.

Po zeznaniach świadka Drytkiewicza obrona zgłosiła wniosek o sprowadzenie z Warszawy specjalnego eksperta, celem stwierdzenia zgłaszanych meldunków. Sąd po naradzie wniosek ten odrzucił.

Następnie zeznawał świadek Domański, przod. służby śledczej, który także do sprawy nic nowego nie wniósł. Po kilku zapytaniach ze strony obrony, Sąd zarządził w tym dniu przerwę do dnia następnego.

Echa awantur w więzieniu kaliskiem

W następnym dniu zeznawał naczelnik więzienia z Warszawy Krzemiński, który w roku 1933 był naczelnikiem więzienia w Kaliszu.

W zeznaniach swych świadek Krzemiński omówił powstające w kwietniu i maju demonstracje i protesty, urządzane przez więźniów. Sam nawet przejął grypsy, w którym więźniowie nawoływali do wspólnych wystąpień. Dalej świadek mówił o awanturach, wywołanych przez więźniarki, które żądały, ażeby na sienniki nałożono im prześcieradła. Na zapytanie prokuratora, czy poznałby wśród oskarżonych tego, który pierwszy dał hasło do awantur, nacz. Krzemiński odpowiedział twierdząco. Na zapytanie mec. Nejmana, co do oskarżonego Arkusza, świadek odpowiedział, że Arkusz spokojnie zachowywał się w więzieniu. Następny świadek Kraszewski mówił, że w roku 1932, będąc w służbie wojskowej, zauważył na ulicy Piskorzewie żydówkę, która wypisywała na murze hasła wywrotowe. Poznał w tej kobiecie obecną na sali oskarżoną Abównę. Dalej zeznawał świadek oskarżenia niej. Kapłan S., który mówił, że do cechu krawieckiego należał Arkusz i Kołtun i, że zgłosił się do niego niejaki Łęczycki, oświadczywszy, że Arkusza wpakuje za kratki, ponieważ jest on komunistą.

Świadek post. Lotasiński przeprowadzał rewizję w mieszkaniu Kona i znalazł tam gazety i ulotki komunistyczne w języku żydowskim. Przod. P. P. Biernacki zeznawał, że 1 maja 1933 r. przy ul. Łódzkiej zdjął z płotu zawieszony transparent z napisami o treści wywrotowej. Następnie był na nielegalnem zebraniu przy ul. Marjańskiej, gdzie przemawiano w żargonie.

„My chcemy chleba i pieniędzy"

Na salę wchodzi świadek Ogrodniczak, który spotkał przy ul. Nowej wóz, a na nim zawieszoną płachtę z napisem: „My chcemy pracy, chleba i pieniędzy". Na sali powstała wesołość.

Następnie zeznawał dozorca domu, Janicki, w którym mieszka oskarżony Zange, gdzie znaleziono transparenty z napisami. Sierżant Buczkowski zeznał, że przy ulicy Piskorzewie spotkał żydówkę, która na murze wypisywała hasła komunistyczne. W kobiecie tej poznał oskarżoną Abównę.

Aresztowanie świadka

Następnie zeznawała niej. 20-letnia Anna Ostrowska, której zeznania były ciekawe, że miała ona dawniej styczność z partją komunistyczną. Był to świadek oskarżenia. Ponieważ do jej zeznań przykładano wielką wagę, nastąpiło zrozumiałe zdziwienie, gdy Ostrowska na wstępie orzekła, że ona nic nie pamięta. Na wszystkie pytania, tak sądu, jak i obrony, odpowiadała: „nie przypominam sobie". Wobec tego przewodniczący zarządza odczytanie jej poprzednich zeznań u sędziego śledczego, z których wynika, że po ukończeniu 6 oddziałów szkoły powszechnej, koleżanki namawiały ją do wstąpienia w szeregi młodzieży komunistycznej. Ona jednakże odmawiała. W tym czasie poznała Najdika, z którym przyjaźniła się przez 2 lata. Ponieważ ten namawiał ją do uległości i uprawiania t. zw. „wolnej miłości" w partji, gdyż każda, jak rzekł, musi to odbywać, ona się pogniewała. Pewnego dnia przechodziła koło komisarjatu spotkała tam Najdika, który myśląc, że ona idzie ich wydać policji, pobił meldowała o tem w policji i ujawniła wiele nazwisk członków partyjnych. Wówczas zaje i nazwał prowokatorką. Była także w parku na zebraniu komunistycznem, na którem był obecny Najdik i inni. Na pokazanego jej oskarżonego Najdika odpowiedziała, że go wcale nie zna, jak również i inne oskarżone swoje koleżanki. W tem miejscu mec. Nejman oświadcza, że Ostrowska, albo wszystko symuluje, albo też jest umysłowo chorą. Wobec tego zgłasza wniosek o zawezwanie jej rodziców i lekarza. Sąd jednakże wniosek ten odrzuca, prokurator zaś nakazuje aresztować Annę Ostrowską.

Nowy wniosek obrony

Mec. Surowicz oświadcza, że ponieważ w poprzednich zeznaniach wywiadowców Drytkiewicza, Domańskiego i innych w związku z czynionemi przez nich obserwacjami masówek, zachodzą pewne sprzeczności, które stwierdzili, przeto zgłasza wniosek, ażeby sąd zarządził wizję lokalną.

Sąd decyzję ma wydać dnia następnego.

„Nie będziesz handlować sacharyną"

Następnie zeznaje świadek Helena Kaleta, której zeznania są niezwykle obciążające dla oskarżonych. Kaleta, będąc w więzieniu, otrzymała od Alówny list, ażeby oddała go Djamentównie. Co pisała w tym liście nie wie. Oświadczyła tylko, że Alówna namawiała ja do przystąpienia do partji, że będzie miała lepiej, nie będzie już handlować sacharyną, ale będzie chodzić w skórkowej kurtce z dwoma pistoletami za pasem. Oświadczenie to także wywołało wesołość na sali. Następnie dodała, że przed rozprawą zgłosili się do niej jacyś osobnicy, którzy grozili jej, że jeżeli będzie zeznawać na ich niekorzyść, to może być zabitą.

W końcu zeznawał post. Sikora, który, dowiedziawszy się, iż przed fabryką Sowadzkiego jakaś żydówka rozrzuca ulotki, pobiegł tam i przychwycił Jastrzębską. Na tem przewodniczący rozprawę odroczył do dnia następnego. (t)



Jeźdźcy niemieccy Axel Holst na Egly i porucznik Brandt na Torze podzielili się nagrodą, na turnieju jazdy konnej w Warszawie.



Książę Tsunenori - Takeda, wywodzący swój ród z dynastji cesarzy japońskich i księżniczka Mitsuna-Sanjo, córka księcia Sanjo, w starożytnych strojach japońskich podczas ceremonji ślubnych w cesarskim pałacu w Tokjo.

Rada gminna w Orzegowie

protestuje ponownie przeciwko zamknięciu kop. „Gothard“

Jak informują, zamierza Spółka Akcyjna „Godulla“, w Chebziu **zamknąć kopalnię i koksownię „Gotthard“.** To też w związku z tem odbywają się znowu zebrania protestacyjne. Na niedzielę wszystkie organizacje zwołały zebrania.

W piątek, 8 bm. zebrała się rada gminna w Orzegowie dla omówienia tej palącej dla Orzegowa kwestji i postanowiła wysłać do władz m. in. następującą rezolucję:

„Wskazując na protest z dnia 10 października 1932 r., który rada gminna uchwaliła **przeciw odstąpieniu złóż węglowych kopalni „Gotthard“ niemieckim kopalniom „Johannaschacht“ i „Hohenzollerngrube“**, a szczególnie na ustęp rezolucji, w którym mówiliśmy o **projektowanem unieruchomieniu kopalni „Gotthard“**, rada gminna w Orzegowie ponownie **podnosi głos protestu przeciw zamierzonemu pozbawieniu pracy całej nieomal ludności pogranicznego Orzegowa i prosi o niedopuszczenie do zamknięcia tych warsztatów pracy, które dotychczas zatrudniały około 1500 ojców rodzin robotniczych.** Przeciw tym zamiarom, kierowanym z siedziby „Gräflich Schaffgotsch'sche Werke“ w Gliwicach, głównego akcjonarjusza Spółki Akcyjnej „Godulla“, **ludność miejscowa ostro protestuje i prosi władze polskie o pomoc“.**

Za zatrudnianie obcokrajowców

szereg firm został surowo ukarany

Dnia 8 b. m. odbył się przed sądem grodzkim w Katowicach szereg rozpraw o zatrudnianie **obcokrajowców bez zezwolenia władz.** W wyniku rozpraw skazane zostały następujące firmy w Katowicach: Warsztat rzeźnicki **Kurzeja Emil na 100 zł.** grzywny względnie tydzień aresztu, Fabryka wyrobów siodlarskich **B. Durig na 100 zł.** grzywny, względnie tydzień aresztu, **Bohm (Binder Herman)** na 200 zł., wzgl. 2 tygodnie aresztu, Zakład Ślusarski **„Rekord“** na 100 zł., wzgl. tydzień aresztu, **firma Whole Worth (Zimber)** na 200 zł., wzgl. 2 tyg. aresztu, Sklep Mleczarski, Rimer na 100 zł., wzgl. tydz. aresztu, Przedsiębiorstwo dla robót izolacyjnych J. Grajcer na 100 zł., wzgl. tydzień **aresztu,** Katowickie Tow. Bankowe na 200 zl., wzgl. 2 tyg. aresztu, **Zelzłom** (M. Frolich) na 100 zł., wzgl. tydz. aresztu, Fabryka Stempli Franitza na 100 zł., wzgl. **tydzień aresztu.**

Sąd Grodzki w Rybniku rozpatrywał ostatnio kilkanaście spraw karnych, wytoczonych pracodawcom za zatrudnianie obcokrajowców w pracy bez zezwolenia władz. Na czwartkowej rozprawie zostali skazani fabrykant skór z Rybnika Sraus na grzywnę w wysokości 1000 zł. i właścicielka składu fryzjerskiego, Franciszka Krautwurst na grzywnę 300 zł. (r)

Z Bielska donoszą: Przed sądem grodzkim w Bielsku odbyło się szereg rozpraw przeciwko firmom zatrudniającym obcokrajowców bez zezwolenia władz. Po przeprowadzonych rozprawach skazane zostały firmy: Zakład fotograficzny Polaczek J, na 100 zł., wzgl. tydz. aresztu, Fabryka chemiczna M. Raucher na 100 zł., wzgl. tydz. aresztu, sklep galanterji Heitlinger na 300 zł., wzgl. 3 tyg. aresztu, budowniczy Draszczyk Franciszek na 100 zł., wzgl. **tydzień aresztu.**

Śp. por. rez. Józef Liczbiński

W sobotę zmarł w Katowicach śp. Józef Liczbiński, porucznik rezerwy, kawaler krzyża „Virtuti Militari“.

Ś. p. Józef Liczbiński był bratem niedawno tragicznie zmarłego właściciela cukierni Franciszka Liczbińskiego. Należał on do tych zasłużonych obywateli, którzy oddali cenne usługi Ojczyźnie, chociaż żyją w zaciszu.

Zmarły należał od roku 1915 do tajnej organizacji bojowo - niepodległościowej „Unja“ w Poznaniu. Brał udział we wszelkich działaniach spiskowców. Później należał do P. O. W. przydzielony do Wydziału Wywiadowczo-Wykonawczego, w którym to oddziale brał udział w niebezpiecznych wyprawach przeciwko Niemcom i później w Powstaniu Wielkopolskiem. W uznaniu męstwa mianow. został oficerem i walczył pod Wilnem w słynnym „Baonie Śmierci“.

Ś. p. Józef Liczbiński należał do pierwszych kawalerów krzyża „Virtuti Militari“, którym odznaczony został na froncie bolszewickim. Brał on również udział w III Powstaniu Śląskiem.

Po wojnach wystąpił z wojska i osiadł w Katowicach, gdzie czynnym był w Zw. Powstańców Wielkopolskich.

Requiescat in pace!

Uniewinniający wyrok w sprawie kop. „Polska“

Dnia 9 bm. przed IV Wydziałem Karno-Administracyjnym Sądu Okręgowego w Katowicach odpowiadał współwłaściciel kop. „Polska“ w Małej Dąbrówce, p. Roman **Noglik,** oskarżony z art. 59 prawa o wykroczeniach (wstrzymanie zarobków). Po przesłuchaniu stron sąd nabrał przekonania, **iż oskarżony nie działał w tym wypadku z złych pobudek, lecz że na wstrzymanie wypłaty zarobków wpłynęły trudne warunki,** w jakich kopalnia znajdowała się w ostatnich latach. Jak wiadomo, w 1932 r. **woda zalała dolny pokład, a w dn. 4 października oraz 28 października 1933 r. zawaliła się wieża szybowa.** Sąd wobec tego **uwolnił p. Noglika od winy i kary,** zwłaszcza, że w międzyczasie zaległości zostały wypłacone.

„Święto Szkoły Polskiej“ w Halembie

„Święto Szkoły Polskiej“ organizują szkoły z Nowej Wsi i Halemby w dniu 10 czerwca 1934 na polanie w lesie halembskim (w razie niepogody na sali p. Białdygi, ul. 3-go Maja.

Na program złożą się: o godz. 14-zbiórka dzieci i towarzystw przy szkole III (Wirek), o godz. 15,15 przemówienie, występy chóru połączonych szkół, chórów pojedyńczych szkół, tańce, inscenizacje pieśni, oraz międzyszkolne zawody sportowe. Zakończeniem będzie pochód z lampjonami i muzyką.

Całe społeczeństwo Nowej Wsi i Halemby postanowiło wziąść gremjalny udział w tej uroczystości.

Zjazd protestacyjny P. Z. P.

Jak już donosiliśmy, odbędzie się dziś w **niedzielę, 10 bm. w Królewskiej Hucie w Domu Ludowym,** przy ul. Sienkiewicza **o godz. 10-tej** wielki zjazd protestacyjny, **zwołany przez zarząd główny P. Z. P.** Polskiego Związku Pracowników Przemysłowych, Biurowych i Handlowych z siedzibą w Katowicach. Zjazd ten obradować będzie **nad żądaniem Związku Pracodawców dalszego obniżenia minimalnych płac taryfowych pracowników umysłowych górnośląskiego przemysłu górniczo-hutniczego.** Zarząd główny prosi o wzięcie jak najliczniejszego udziału członków P. Z. P. Wstęp za okazaniem legitymacji członkowskiej.

Bilety abonamentowe na 10 przejazdów

Ministerstwo Komunikacji wprowadza z **dniem 10-go czerwca br.** bilety abonamentowe na 10 przejazdów. Stacja Katowice wydaje bilety abonamentowe do następujących stacyj: **Poznań, Warszawa, Wisła, Głębce.**

Cena biletu abonamentowego wynosi 8-mio krotną cenę biletu normalnego kl. II lub III-ciej pociągu osobowego na przejazd jednorazowy. Bilety te służą do kolejowych 5-ciu przejazdów (5 w jedną i 5 w drugą stronę), w ciągu **60 dni** od dnia wystawienia biletu. Przed nabyciem biletu należy w klasie biletowej wykupić odpowiedni formularz w cenie 5 gr., który powinien być ściśle wypełniony i podpisany przez pasażera oraz okazany wraz z dowodem osobistym, zaopatrzonym w fotografję. Przy każdym dalszym przejeździe podróżny powinien przed odjazdem zażądać **ostemplowania biletu w kasie biletowej.** Przerwy podróży nie są dozwolone.

Bilety abonamentowe przeznaczone są dla osób, które w określonej relacji podróżują raz na tydzień **lub kilka razy w miesiącu.**

Kongres Eucharystyczny w Dąbrowie Górniczej

W Dąbrowie Górncizej rozpoczęły się w sobotę uroczystości Kongresu Eucharystycznego. Na placu Żwirki i Wigury witali ks. biskupa Kubinę ks. prob. Niedźwiecki, prezydent miasta Kaczkowski, oraz przedstawiciel komitetu mec. Mohulec. W kongresie biorą udział **biskup polowy W. P. ks. Gawlina, ks. biskup Bromboszcz, i ks. inf. dr. Kruszyński.**

KAŻDY CZYTELNIK dziennika **„SIEDEM GROSZY“** posiadać powinien kartę kwitową abonamentów miesięcznych na rok 1934. Dla posiadaczy kart **przygotowujemy wielką niespodziankę.** Prenumeratorzy pocztowi zachowywać powinni wszystkie pokwitowania.

Biuro Reutera na Śl. Opolskim

Prasa niemiecka Śląska Opolskiego donosi, że w ostatnim czasie dzienniki angielskie wykazują większe aniżeli dotychczas zainteresowanie sprawami śląskiemi oraz porozumieniem polsko-niemieckiem. W związku z tem biuro Reutera z Londynu postanowiło urządzić na Śląsku Opolskim **swoją filję.** Kierownictwo oddziału biura Reutera w Bytomiu objął b. redaktor naczelny **„Kattowitzer Zeitung“ p. A. E. Michna.** Pisma niemieckie w związku z tem wyrażają swe zadowolenie z tego, że tak poważną misją obdarzono znanego na Śląsku **dziennikarza niemieckiego.**

Niedziela 10 Czerwiec 1934	Dziś: Małgorzaty k. Jutro: Barbary ap. Wschód słońca: g. 3 m. 38 Zachód: g. 20 m. 21 Długość dnia: g. 16 m. 43

Kronika Śląska

Redakcja i administracja: Katowice, ulica Sobieskiego 11, — tel. 349-81.

△ **REPERTUAR TEATRU POLSKIEGO W KATOWICACH:**

NIEDZIELA: g. 16 „Chcę mieć dziecko“: g. 20 „Cnotliwy hulaka“.

WTOREK: g. 20 „Dom warjatów“.

ŚRODA: g. 20 „Dom warjatów“.

REPERTUAR KIN:

KATOWICE. Capitol: „Za dwa pocałunki“. **Casino:** „W 80 minut naokoło świata“ i „Kochanka z kabaretu“. **Colosseum:** „Przygoda na Lido“. **Palace:** „Ronny“. **Rialto:** „Klub dżentelmenów“. **Union:** „Zabawka“. **Dębina:** „Ekstaza“ i „Banita“.

KRÓL. HUTA. Apollo: „Symfonja życia“ i „Walczący szaleniec“. **Colosseum:** „Miss Flora“ i „Baroud“. **Roxy:** „Romans Mańki Greszynoy“ i „Kocha, lubi, szanuje“.

SZOPIENICE. Helios: „Raj podlotków“ i „Szyb L. 23“.

RYBNIK. Kino Pałacowe: „Zatrute dusze“.

△ **REPERTUAR CYRKU STANIEWSKICH W KATOWICACH.**

NIEDZIELA: dwa przedstawienia o 16.15 i 20,30.

PONIEDZIAŁEK: jedno przedstawienie o 20,30. Ostatnie cztery dni pobytu.

WTOREK: dwa przedstawienia o 16.15 i 20.30. Na przedstawienie popołudniowe ceny zniżone. Ostatnie trzy dni pobytu.

RADJO.

Poniedziałek, 11 czerwca 1934 r.

Katowice. 6.30 „Kiedy ranne wstają zorze“. 6.35 Płyty. 6.40 Gimnastyka. 6.55 Płyty. 7.10 Płyty. 7.20 Chwilka pań domu. 11.57 Sygnał czasu. 12.03 Wiadomości meteorologiczne. 12.10 Płyty. 13.05 Zespół salonowy. 14.15 Cedula Giełdy w Katowicach. 16.00 Koncert chóru międzyszkolnego m. Warszawy. 16.20 Recital fortepianowy. 17.00 Wesoła audycja dla dzieci. 17.15 Muzyka lekka. 18.00 „Szkoły gospodarstwa domowego“. 18.15 Recital śpiewaczy Romana Wragi — bas. 18.45 Pogadanka p. Brunona Winawera. 18.55 Recytacje autorskie Emila Zegadłowicza. Fragmenty z „Pieśni o Śląsku“. 19.40 Wiadomości sportowe. 20.02 Ogłoszenie warunków konkursu na scenarjusz słuchowiskowy dla Teatru Wyobraźni. 21,00 Capstrzyk Marynarki Wojennej z Gdyni. 21,02 Porady radjotechniczne. 21,12 Koncert symfoniczny utworów R. Straussa.

— **PIELGRZYMKA JUBILEUSZOWA DO CZĘSTOCHOWY.** W sobotę, 16 bm., o godz. 6-tej wyruszy z Mysłowic pielgrzymka jubileuszowa do Częstochowy. Koszta 5 zł. Zgłoszenia przyjmuje się w zakrystji tylko do wtorku, 12 bm.

— **50-LETNI JUBILEUSZ CECHU PIEKARZY W KATOWICACH.** Dziś, 10 bm. cech piekarzy w Katowicach obchodzi 50-letni jubileusz swego istnienia, połączony ze zjazdem delegatów z całej Polski. O godz. 11,45 odbędzie się uroczysta akademja w Teatrze. Reszta uroczystości odbędzie się po południu w ogrodzie Parku Kościuszki.

— **ZARZĄD KOŁA PRZYJACIÓŁ HARCERSTWA** przy Hufcu Żeńskim w Katowicach składa tą drogą wszystkim pp. kupcom, którzy ofiarowali w naturze i przyczynili się do uświetnienia festynu, urządzonego w parku przy ul. Zamkowej, na cele kolonij letnich dla niezamożnych harcerek, serdeczne „Bóg zapłać“.

— **POŚWIĘCENIE SZTANDARU W ŁAZISKACH GÓRNYCH.** Jedno z niedawno założonych Stow. Mężów Katolickich w Łaziskach Górnych, działających pod patronatem ks. prob. Tomali, obchodzi w niedzielę, 17 bm. uroczystość poświęcenia sztandaru.

— **MOTOCYKL I AUTO.** W dniu 7 bm. o godz. 18.45 w Łaziskach Górnych najechał motocykl kierowany przez niejakiego Lupę na samochód ciężarowy Szindlera z Pszczyny, na skutek czego pasażerowie motocyklu doznali poważniejszych okaleczeń. Poważniej rannego Lupę odstawiono do szpitala Spółki Brackiej w Murckach, gdzie do tej chwili przebywa. (ok)

— **POSTRZELENIE NA GRANICY.** Dn. 9 bm. rano postrzelił ciężko strażnik graniczny przekraczającego granicę Brunona Pandera z Brzozowic, przyczem odebrano wspólnikowi jego W. Bacikowi z Kozłowej Góry 138 pomarańcz, butelkę Maggi i banany.

— **ŚMIERĆ DZIECKA POD SAMOCHODEM.** Dnia 7 bm. po południu na szosie pomiędzy Piaśnikami a Łagiewnikami, samochód osobowy Śl. 2301, kierowany przez Jana Bawey z Katowic, w czasie wyprzedzania kilku przechodniów, najechał na 7-letniego Maksa Cubra z Szarlocińca, który mimo znaków ostrzegawczych tuż przed nadjeżdżającym samochodem zamierzał przebiec jezdnię. Dziecko, trącone przednią częścią samochodu, **uderzone zostało w głowę tak silnie, że śmierć nastąpiła na miejscu.**

— **STRZAŁY NA GRANICY.** Na odcinku granicznym Rojca w dniu 8 bm. próbowało przekroczyć granicę zieloną z Niemiec do Polski kilku przemytników. Widząc strażnika granicznego, dali drapaka, lecz kilka strzałów danych z karabinu przez strażnika, zatrzymało przemytników: Sekuły Józefa oraz Zająca Reinholda z Maciejkowic, wraz z Osadnikiem Rudolfem z Siemianowic. Przemycony towar wi lości: 36 kg. pomarańcz, 28 kg. mąki kokosowej oraz 6 i pół kg. maggi w płynie, przemytnikom skonfiskowano. (Zo)

— **NAJBLIŻSZY TARG** na konie i bydło odbędzie się w Żorach w dniu 20 czerwca 1934 r. Jarmark w dniu 21 czerwca 1934 r.

— **ZA UDZIAŁ W ZBIEGOWISKU.** W sierpniu ub. roku posprzeczało się kilku górników na kop. „Emma“ w Obszarach, pow. Rybnik, w następstwie czego wynikła bójka i powstało zbiegowisko, liczące przeszło 50 osób. Tłem zajścia było skreślenie **5 górników** z listy pracy, wskutek czego udała się rzekomo do inspektora pracy delegacja, przyczem został pobity został członek rady załogowej. Wezwanie posterunkowego policji do rozejścia się nie odniosło żadnego skutku, wobec czego sprawa oparła się o sąd, który po zapoznaniu się ze szczegółami zajścia, na mocy zeznań świadków, wyrobił sobie przekonanie o winie oskarżonych i skazał: górników Karola Kozioła, Maksa Serwotkę, Jana Kozielskiego, Roberta Piniora i Romana Latocha, wszystkich po 6 miesięcy więzienia, zawieszając warunkowo karę na przeciąg 3-ch lat. (R)

— **NIESZCZĘŚLIWY WYPADEK ROWERZYSTY.** W dniu 5 bm. jechał na rowerze w kierunku Rybnika 48-letni kolejarz Franciszek Potysz, zam. w Niedobczycach pow. Rybnik. W pewnym momencie wskutek szybkiej jazdy stracił równowagę i runął na ziemię, odnosząc poważne okaleczenia głowy i obu rąk. Wskutek wypadku stracił Potysz przytomność. Winę nieszczęśliwego wypadku ponosi sam poszkodowany. (R)

Kronika Zagłębiowska

Redakcja i administracja: Sosnowiec, 3-go Maja 5.

KINA W ZAGŁĘBIU:

SOSNOWIEC. Zagłębie: „W 80 minut naokoło świata“. **Palace:** „Tragedja ogrodu zoologicznego“ i „Bohater stepu“. **Eden:** „Bokser i dama“.

DĄBROWA. Ars: „W cieniu krzyża“. **Bajka:** „Pod Twoją obronę“ i „Dodatki dźwiękowe“.

ZAWIERCIE. Stella: „Niepotrzebna“.

CZELADŹ. Czary: „Jasnowłosy sen“.

— **ROBOTNICY RADZĄ O SWEJ DOLI.** W ub. piątek w Domu Ldowym w Sosnowcu, około 300 robotników kop. „Renard“ wzięło udział w zebraniu, zwołanem przez C. Z. G. Na zebraniu omawiano ogólną sytuację gospodarczą w kraju, sytuację w górnictwie oraz pogarszające się coraz więcej ustawodawstwo. Powzięto stosowne rezolucje.

— **KTO FAŁSZUJE MLEKO W SOSNOWCU?** Na skutek wniosków starostwa, Sąd Grodzki w Sosnowcu, w maju br. ukarał następujące osoby, za fałszowanie mleka, odtłuszczenie i rozwodnienie: Stanisława Brodę, Wiejska 26; Olimera Hercika, Wiejska 13; Herszkowicza Herszela, Modrzejowska 42; Fajrajzen Mendel, Głowackiego 5; Jośka Herszkowicza, Dekierta 11 i Borucha Czarnocha, Racławicka 6.

— **TAJEMNICZA KRADZIEŻ W SOSNOWCU.** 8 bm. do mieszkania Chałubinsztoka, ul. Ostrogórska 9 dostali się złodziej, skąd skradli bieliznę, biżuterję i kasetkę z 400 zł. — Ogólna wartość skradzionych przedmiotów wynosi 2 tys. zł. Kradzież ta wygląda b. podejrzanie, tembardziej, że Ch. jest ubezpieczony od kradzieży.

— **WŁAMANIE.** Do budki sklepowej w Sosnowcu, Piłsudskiego 5, dokonano włamania. Sprawcy wyrżnęli otwór w ścianie i skradli artykułów za 200 zł.

— **KARAMBOL TRAMWAJOWY W SOSNOWCU.** W ub. piątek wieczorem obok przejazdu kolejowego w Sosnowcu, na ulicy Piłsudskiego tramwaj najechał na furę Grzegorczeńskiego. Uszkodzony został lekko wóz.

— **RUBRYKA KRADZIEŻY.** P. Eleonorze Wileckiej w Halach Targowych w Sosnowcu skradziono torebkę z pieniędzmi; ze sklepu Moszka Garfinkiela, Targowa 7, skradziono wałek jedwabiu; z mieszkania Mikołaja Matuszkiewicza, Wapienna 19 skradziono garderobę i 40 zł. Wczorajszej nocy do gmachu szkoły powszechnej nr. 1 i 2 w Grodźcu dostał się złodziej, który skradł przybory piśmienne, wartości 16 zł.

— **P. STANISŁAW SOŁTYSIK** z Czeladzi, ul. Sobieskiego 10, w związku z artykułem p. t. „Ojciec katem swych dzieci“ prosi nas o sprostowanie. Wymieniony twierdzi, że dziecka nie zbił kijem, a tylko za nieposłuszeństwo ukarał, lekko bijąc paskiem. Twierdzi również, że do prowadzenia gospodarstwa dziecka nie zmusza.

Kilofami zmasakrowali rywali

Zażarta walka o kobietę w Gołonogu

Gołonóg pod Dąbrową Górniczą był widownią krwawej rozprawy o kobietę, zakończonej tragiczną śmiercią **robotnika Jana Dąbka.**

Konkurował on do jednej z mieszkanek Gołonoga, która nieszczęśliwym trafem spodobała się również komu innemu. Pomiędzy Dąbkiem a rywalem rozpoczęła się ciężka walka o względy dziewczyny, która dla szczęśliwszego Dąbka skończyła się tragicznie. Zazdrosny rywal namówił bowiem kilku kolegów i pewnego dnia napadli na powracającego **do domu Dąbka, którego kilofami górniczemi w** bestjalski sposób zamordowali.

W środę w Sądzie Okręgowym w Sosnowcu rozpoczął się w tej sprawie proces, przyczem na ławie oskarżonych zasiedli **26-letni Zygmunt Stochalski, 23-letni Jan Strach, 19-letni Kazimierz Franns, brat jego Antoni, 22-letni Stanisław Kuziok, 21-letni Edward Szczypka, 22-letni Władysław Zagrodzki, 26-letni Bolesław Pajdak, 24-letni Jan Włodarczyk i 24-letni Kazimierz Trzmieliński.**

Proces rozpoczął się odczytaniem aktu oskarżenia. W poniedziałek dalszy ciąg rozprawy.

Na każde 65 dzieci polskich w Niemczech

tylko jedno pobiera naukę w języku polskim

W związku z przeprowadzaną zbiórką na rzecz pomocy dla ludności polskiej w Niemczech, Towarzystwo Pomocy dzieciom i Młodzieży Polskiej w Niemczech wydało krótką broszurkę, informującą o sytuacji tamtejszej ludności polskiej. Wymowa przytoczonych w powyższej broszurce liczb i faktów jest przerażająca. Dość powiedzieć, że na 130.000 dzieci polskich w Niemczech, **tylko 2.000 pobiera naukę szkolną w języku polskim,** zaś tylko **6.000 uczy się wogóle języka polskiego.** Liczby te winny głęboko wryć się w pamięć każdego Polaka, a zarazem zachęcić go do złożenia ofiary w czasie przeprowadzanej zbiórki. Trzydziestomiljonowy narów polski nie może dopuścić, by germanizacja dzieci polskich prowadzona była nadal w takim zakresie i by 98 procent dzieci polskich w Niemczech miało być na zawsze pozbawionych możności korzystania z nauki w języku ojczystym.

Postrzelenie przemytnika w Szarleju

W ub. poniedziałek strażnik graniczny 2 placówki Szarlej, pełniąc służbę na odcinku gran. Dąbrówka Wielka, zauważył szajkę przemytników przekradających się z różnemi towarami przez granicę zieloną z Niemiec do Polski. Na wezwanie „stój!“ przemytnicy wcale nie reagowali, lecz poczęli uciekać. Wobec tego strażnik wystrzałem z karabinu zranił udo **niejakiego Krawczyka Józefa z Grodkowa,** pow Będzin. Po prowizorycznym opatrunku, nałożonym rannemu przez Straż Gran. odtransportowano zranionego do szpitala pow. w Szarleju.

Z szajki tej zdołano zarazem przytrzymać dwóch przemytników, którym skonfiskowano 25 kg. pomorańczy. (Zo)

Ks. Pszczyński alarmuje Genewę

Z Genewy donoszą: Książę Pszczyński nadesłał do Sekretarjatu Ligi Narodów cztery obszerne depesze, w których wskazuje na niezwykłe swe położenie, wynikłe wskutek dokonania zajęć **przez polskie władze skarbowe w jego przedsiębiorstwach przemysłowych i majątkach.** Petent zwraca uwagę, że władze skarbowe w daslzym ciągu jeszcze dokonują zajęć. M. in. zajęto księciu **całą płynną gotówkę w jego przedsiębiorstwach,** a obecny stan rzeczy równa się przymusowej administracji, co powoduje poważne trudności w dokonywaniu wypłat zarobków.



Krew na granicy

Dnia 9 bm. na drodze polnej, prowadzącej do kopalni „Klotylda“, został ciężko raniony przez strażnika granicznego **Brunon Pander,** który usiłował z przemytem pomarańcz przejść granicę **z Niemiec do Polski.** Gdy Pander na wezwanie strażnika nie zatrzymał się, lecz począł uciekać, strażnik strzelił, raniąc go. W stanie beznadziejnym przewieziono Pandera do szpitala. Pozatem straż graniczna **ujęła w Brzezinach Śląskich 3 przemytników z przemytem pomarańcz.**

Krwawa walka z kłusownikami

W ub. piątek w godz. wieczorowych natrafił leśniczy lasów, należących do Thiele-Winklera w Gardawicach, Birnbaum, zam. w Mościskach, na dwóch kłusowników, których zamierzał przytrzymać. Ci jednak nie usłuchali wezwania leśniczego i rzucili się na niego, **zamierzając odebrać mu fuzję.** W czasie szamotania się padł strzał, którym ugodzony został jeden z kłusowników. Był to **25-letni Stefan Ratka, zam. w Łaziskach Górnych.** Rannego poddano opiece lekarskiej. Drugi kłusownik zdołał zbiec. (ok)

W hitlerowskim obozie pracy

Wrażenia z nar. - socjal. kursu „Roku Rolnego“

Ze Śląska Opolskiego otrzymujemy od jednego z naszych przyjaciół ciekawą korespondencję na podstawie opowiadań wydalonego z t. zw. **„Nar. Socj. Kursu Roku Rolnego“,** uczestnika tegoż kursu w jednej z miejscowości Śląska Opolskiego. Korespondent nasz, którego nazwiska ze zrozumiałych powodów wymieniać nie możemy, pisze nam:

„Natychmiast po przybyciu do obozu, w którym odbywa się kurs, wszyscy kandydaci na kierowników kursów rolnych **obowiązani są podpisać jednobrzmiące deklaracje,** głoszące, że:

1) **Nie wolno im nikomu wyjawiać nic z tego, co się działo w obozie;** 2) **Należy bezwzględnie i bez zastrzeżeń postępować w myśl t. zw. wytycznych Rosenberga** („apostoła“ hitleryzmu i autora obrażającej uczucia religijne katolików książki pt. „Mit XX wieku“); 3) **Należy wyrazić zgodę na ewtl. objęcie stanowiska kierownika z pensją 150 mkn., wzgl. pomocnika kursów rolnych z pensją w wys. 50 mkn.;** 4) Należy dać **bezwzględny posłuch wszystkim rozkazom, wydanym przez kierownika obozu, oraz jego zastępców.**

Z całego kursu po 32 tygodniach, z 120 powołanych na kurs osób przeszło połowa **odpadła wskutek: 1) dobrowolnego opuszczenia obozu, 2) niezdolności (bez podania powodów wydalenia z obozu), 3) wydalenia przez kierownictwo obozu po udzieleniu nagany.**

Z treści 80 piętnastominutowych referatów o narodowym socjaliźmie dowiedzieli się m. in. kursiści, że **wszelka religja, a więc i katolicka musi raz na zawsze ustąpić na rzecz „nowej i jedynie prawdziwej religji“, jaką rzekomo jest narodowy socjalizm. Dalsze istnienie tych religij oraz ich kościołów w państwie nar. socj. nie jest do pomyślenia.**

Na kursie pozatem głosili instruktorzy, **że narodowy socjalizm nie uznaje wogóle swobody sumienia, głoszenia zasad i własnych myśli. Wszelka krytyka zarządzeń władz jest ściśle zabroniona.**

Jedynemi źródłami „mądrości hitlerowskiej“ **winny być wyłącznie: myśli religijne Rosenberga z książki pt. „Mitos“, hitlerowski program partyjny i prace min. Darre'go.**

Z dalszych wykładów na kursie dowiedzieli się jego uczestnicy, **że z praw obywatelskich w państwie narodowo-socjalistycznem korzystać mogą wyłącznie i jedynie 100-procentowi socjaliści** (nie marksiści), **dlatego też każdy prawy nar. socjalista nie jest „obywatelem państwa“, lecz „towarzyszem ludowym“ (Volksgenosse).** Ktokolwiek miałby pod tym względem jakiekolwiek nawet **najdrobniejsze zastrzeżenia, będzie wykluczony ze „wspólnoty narodowej“.** Prawo ludu do zupełnego wychowania towarzysza rozpoczyna się już **od chwili przyjścia na świat obywatela.**

Przywódcą ludu — według tych zasad — **może być tylko ten, który bez zastrzeżeń zżył się z zasadami narodowo-socjalistycznemi i według nich ściśle postępuje i pracuje.**

Wszystkim uczestnikom kursu **zakazano pod rygorem zastosowania najostrzejszych represyj uczęszczania na nabożeństwa katolickie oraz protestanckie.** Ktokolwiek sprzeciwiłby się temu zakazowi **zostanie po ostrej naganie w cztery oczy, wzgl. przed frontem oddziału raz na zawsze wykluczony z szeregów partyjnych.**

Po ukończeniu powyższego kursu wszystkim pozostałym uczestnikom jego udzielono jeszcze ostatnich pouczeń, poczem odbyła się wielka parada z udziałem innych jednostek organizacyjnych, po której **kilku kursistów zażądało od kierownika obozu pewnych dodatkowych „wyjaśnień“.** Rozmowa z każdym pojedyńczym interpelantem **trwała około pół godziny i obfitowała nieraz w dramatyczne momenty.** Ton, którym odzywał się do nich kierownik kursu, **od samego początku był mocny i ściśle... koszarowy.**

Skutek tych „przyjemnych“ rozmówek nie dał długo na siebie czekać, **wszyscy interpelanci z miejsca i wśród gwizdów i okrzyków „prawdziwych towarzyszy“ musieli opuścić obóz jako niegodni otrzymania tytułu „towarzyszy ludowych“.**

Z powyższego krótkiego opisu wynika, w jakim duchu **hitlerowcy wychowują dzisiejszą młodzież, mającą kiedyś piastować wyższe urzędy w III Rzeszy, oraz być „wodzami narodu“,** którego „apostołami“ są Goebbelsy, Rosenbergi et tutti quanti...

Tajemniczy poszukiwacze pieniędzy w Czeladzi

w nocy podkopali całą stodołę

Z Czeladzi donoszą o tajemniczych poszukiwaczach pieniędzy, którzy jednej z ostatnich nocy przekopali teren pod całą stodołą, należącą do **p. Łakomika,** przy ul. Bytomskiej. Kiedy rano właściciel wstał, zauważył, że cały teren obok stodoły **jest rozkopany.** Zaintrygowany, zaczął szczegółowo badać ślady i wtedy stwierdził, że nieznany bliżej sprawca(cy) dostali się również do stodoły, gdzie czynili poszukiwania. Byli to poszukiwacze zakopanych skarbów, o których wieść, w rodzinie pp. **Łakomików** przechodzi z pokolenia na pokolenie. Poszukiwaczom przeszkodziły znaczne zapasy słomy, to też przypuszczać należy, że jeszcze powrócą, wybierając sobie dogodniejszą porę.

Trzeba dodać, że w Czeladzi istnieją grupy zorganizowanych poszukiwaczy, którzy nocami czynią poszukiwania na terenie całego miasta, z jakim skutkiem pozostaje tajemnicą.

Udawał strażnika granicznego

W Lublińcu stanął przed sądem Franciszek Weis, oskarżony o to, że gdy w dniu 25 października ub. r. powracał w nocy z Lublińca do domu do Glinicy, w okolicy gminy Steblów napotkał Wiktorję Każuch ze Steblowa, którą zatrzymał, pytając się, skąd powraca i czy niema przy sobie towarów przemyconych z Niemiec. Następnie W. oświadczył K., że ma iść z nim na placówkę straży granicznej. Oczywiście wszystko to było oszustwem. Sąd skazał W. na 2 tygodnie aresztu bez zawieszenia wykonania kary. (Pg)

Siekiery i odważniki w walce o dzieci

Krwawa rozprawa sąsiedzka w Sosnowcu

W sobotę rano w domu przy ul. Kuźnica 21 w Sosnowcu wynikł zatarg między sąsiadami, spowodowany przez dzieci, który zakończył się krwawo.

Małżonkowie Andrzej i Florentyna Lulkowiczowie pokłócili się z **Franciszką Kucałą** oraz córką jej **Władysławą Fałszewicz.**

Kłótnia w pewnej chwili zaostrzyła się do tego stopnia, że Fałszewiczowa w przystępie wściekłości chwyciła za siekierę i tak uzbrojona, rzuciła się na Lulkowicza, zadając mu dwa straszne cięcia.

Przerażony L. instynktownie zasłonił się lewą ręką, na którą spadła **siekiera,** przecinając ją w okropny sposób. Żona rąbanego siekierą Lulkowicza, widząc krew, chwyciła żelazny odważnik, który z całej siły cisnęła w Kucałową. Trafiona w głowę, z jękiem osunęła **się na ziemię, tracąc przytomność.** Krwawą awanturę zlikwidowała policja, odwożąc rannych **Lulkowicza i Kucałową do szpita-**

NARZECZONA SKAZAŃCA

132)

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI.

Siostrzeniec księcia Beaufort i nieślubny syn króla Ludwika XV, Marceli Sarbonne, skazany został przez księcia na galery w Tulonie, skąd udało mu się zbiec. Po pewnym czasie pojawił się w Paryżu tajemniczy, bogaty cudzoziemiec, który wzbudził ogromne zainteresowanie. Był to marchese Spartimento, który uratował życie następcy tronu, Delfinowi, w dniu, w którym został przedstawiony królowi i jego otoczeniu. Marchese Spartimento zyskał sobie przyjaźń Delfina, który go odwiedził w jego pałacu...

*

Ogólne zdziwienie tłumu i wyobrażenie o bogactwach markiza zwiększyło się jeszcze, gdy murzyn jego zaprowadził do Wersalu sześć wspaniałych koni i gdy się dowiedziano, że król przyjął ten podarunek. Margrabina Pompadour podarowała wzajem markizowi kilka starożytnych, rzadkich złotych naczyń, wykładanych drogiemi kamieniami i sznurek sztucznych paciorków, wydających szczególną woń, wyrabanych z drzewa, które w prastarych czasach rosło w Afryce, ale oddawna już wyginęło.

Wszystko to pomnażało jeszcze świetność tej glorji, jaka otaczała cudzoziemskiego markiza.

W pałacu jego nie było żadnej kobiety. Tylko murzyn Hassan miał dostęp do swego pana. Kilku białym służącym i burgrabiemu, którzy się znajdowali w pałacu Rohanów, nie wolno było wchodzić do apartamentów, zajmowanych przez markiza. Jeden murzyn posiadał jego zaufanie i przynosił mu jadło z hotelu.

Książę Beaufort przyjechał na parę godzin do swego zamku w Paryżu i miał poufną rozmowę ze swoim nowym intendentem, wygnanym z dworu wersalskiego, wicehrabią Marillac. Po odjeździe księcia, Marillac zawołał swego służącego Walentego, młodego jeszcze, przebiegłego chłopca, który był jego prawą ręką.

— Walenty! — mówił wicehrabia. — Mam dla ciebie tajne zlecenie. Wiem, że gdy chcesz, nie braknie ci zręczności! I ty wiesz także, że nie szczędzę pieniędzy, gdy idzie o wynagrodzenie ważnej usługi.

Oczy Walentego błysnęły.

— Co pan wicehrabia rozkaże? — zapytał.

— Zostaniesz wyżłem naszego najdostojniejszego księcia! — mówił Marillac dalej. — Od jakiegoś czasu bawi tu w Paryżu pewien cudzoziemiec, o którym wiele mówią, chociaż nikt istotnie nie wie, co to za jeden.

— Pan wicehrabia mówi o cudzoziemskim nababie?

— Który się nazywa marchese Spartimento i kupił pałac Rohanów!

— Tak! — odparł Marillac. — Zależy nam na tem, abyśmy się dowiedzieli, kto to właśnie jest ten krezus! Postarasz się zatem dostać do pałacu i będziesz szpiegował! Powiadają wprawdzie, że ten marchese nie dopuszcza do siebie obcych ludzi, ale jest potęga, która pokonywa zawsze takie zakazy, jest środek, który cię doprowadzi do celu, jeżeli go zręcznie użyjesz!

— Pan wicehrabia mówi o złocie! — uśmiechnął się Walenty. — Otwiera ono zamknięte zamki i usta, ale nie zawsze! Jeżeli podstęp nie pójdzie ze złotem w parze, to ono samo nic tu nie poradzi!

— Więc użyj obu tych środków! — odpowiedział Marillac, wyjmując z biurka napełnioną dukatami sakiewkę. — Przekup służących cudzoziemca i staraj się dociec, co on za jeden. Nie potrzebujesz oszczędzać złota, bylebyś tylko dopiął celu!

— Trudne to zadanie panie wicehrabio! — rzekł Walenty.

Marillac podał mu sakiewkę.

— Dziękuję panu wicehrabiemu, ale czy za pomocą tych pieniędzy dokażę czegoś, to jeszcze pytanie! Już i tak z ciekawości robiłem wywiady, ale daremnie. Przyszedłem do przekonania, że jest tylko jeden sposób zbadania tej tajemnicy i użyję tego sposobu.

— Nie będziesz tego żałował, Walenty! — zapewnił wicehrabia.

— Pan wicehrabia może na mnie liczyć! Jeżeli jest kto, coby mógł to zrobić, to ja z pewnością, ja będę tym wyżłem, jak pan wicehrabia raczył mnie nazwać. I wyżeł spełni swoje zadanie!

— Uwalniam cię tymczasem od wszelkich innych obowiązków. Ale bądź ostrożny i milczący! Gdyby kto zauważył, że działasz z mego polecenia, natenczas wszystko byłoby stracone.

Walenty uśmiechnął się zarozumiale.

Pan wicehrabia może być spokojny! — odrzekł. — Walenty ma głowę na karku.

— Idzie o to, żeby się dowiedzieć, kim jest właściwie ten marchese, czy rzeczywiście nazywa się Spartimento i skąd ma swoje bogactwa — mówił Marillac dalej. — Także gdzie był, z kim przestawał, oraz czy on, albo kto z jego służby nie bywa na wysepce Javelle. Wszystkiego tego masz się dowiedzieć! Zwracaj uwagę na każdą, choćby najdrobniejszą okoliczność. Donoś mi o wszystkiem, ale tak, żeby tego nikt nie zauważył.

Walenty schował sakiewkę i obiecał natychmiast zabrać się do dzieła. Następnie poszedł do siebie, rozebrał się z liberji i włożył inną odzież, którą miał z czasów dawniejszych, gdy był w służbie u pewnego handlarza win.

W tem ubraniu nie mogło nikomu przyjść na myśl brać go za służącego Marillaca.

Przebrawszy się, Walenty wyszedł z zamku Beauforta i poszedł w okolice pałacu Rohanów, krążył koło niego i obserwował wszystko, co się działo.

Nareszcie po upływie dość długiego czasu ktoś wyszedł z portyku. Był to murzyn markiza. Był ubrany w żółty kaftan i białe bufiaste spodnie, na głowie miał czerwoną czapkę z białym kutasem.

Murzyn ten był młody jeszcze, ale muskularnie zbudowany. Z pod czerwonego fezu widać było krótkie, kędzierzawe, wełniste włosy, czarne jak noc.

Twarz murzyna znamionowała chytrość i żądza używania. Oczy jego biegały tak szybko na wszystkie strony, że można było widzieć białka, odbijające się jasno na czarnem tle skóry. Miał on wydatne kości twarzowe, nos u góry przypłaszczony, a rozszerzony u dołu i szerokie usta, których grube czerwone wargi ukazywały od czasu do czasu olśniewająco białe zęby.

Przekonawszy się, że pana jego nigdzie widać nie było, murzyn pobiegł szybko, zwrócił się ku Sekwanie, wszedł pod drzewa, otaczające szynkownię „pod niebieskim pancerzem".

Służący Walenty ostrożnie w pewnej odległości szedł za nim.

Wszedłszy do szynku, murzyn usiadł przy stole, stojącym za grubem, starem drzewem i łamanym językiem, który uzupełniał żywemi gestami, kazał sobie podać dzbanek wina. Napój ten zasmakował mu bardzo, korzystał zatem z każdej wolnej chwili, żeby się nim uraczyć.

W chwilę potem, niby przypadkowo, Walenty wszedł do szynkowni, ukłonił się szynkarzowi i kazał sobie dać wina. Usiadł przy stole, znajdującym się tuż koło murzyna i po niejakiej chwili zaczął z nim rozmowę.

Wino uczyniło czarnego rozmownym.

— Jakże się wam podoba w Paryżu? — zapytał Walenty.

— Bardzo dobrze, bardzo dobrze! — odrzekł murzyn, śmieszną nieco wymową.

— Jesteście u tego bogatego cudzoziemca?

— Ja jestem Hassan, a mój pan jest marchese.

— Poznałem was zaraz, bo w Paryżu niewielu jest murzynów! Przybyliście z waszym panem z Afryki?

— Tak, byłem w kolonjach, marchese mnie kupił i wziął z sobą! O! Marchese dobry pan! — chwalił murzyn.

— Wierzę wam! Jakże taki bogaty pan miałby być niedobry? — rzekł Walenty, przenosząc się ze swoim dzbankiem do stołu murzyna. — Jesteście jego faworytem.

— Jestem sługą markiza! — odpowiedział Hassan. — Było nas trzech braci, gdy nas przywieziono do kolonji. Jednego kupił jakiś cudzoziemiec i zabrał do Wenecji, drugi pozostał na kolonjach, a ja pojechałem z marchesem.

— Więc marchese był w kolonjach?

— Marchese przybył okrętem.

— Okrętem? Skąd?

— Z Genui! I odpłynął okrętem napowrót do Genui! O! Marchese jest bardzo bogaty, ma złota bez miary!

— A wy jesteście biedny sługa i czekać musicie, aż coś dostaniecie od waszego pana!

To powiedziawszy, Walenty przywołał gospodarza i wskazując na próżny dzban murzyna, zawołał, rzucając na stół sztukę złota:

— Nalać!

Murzyn wytrzeszczył oczy, ale nie opierał się poczęstunkowi.

— Wino jest dobre! — rzekł. — A wy macie dużo pieniędzy.

Gospodarz przyniósł napełniony dzbanek. Walenty napił się do coraz rozmówniejszego murzyna.

— Więc wasz pan zawsze nazywał się marchese? — zapytał w ciągu rozmowy.

— Wprzód się nazywał kapitanem okrętu! — odpowiedział Hassan, popijając.

— Kapitanem okrętu? Hm! hm!... A jakież było jego nazwisko?

Hassan zamyślił się.

— Już nie wiem — rzekł po chwili.

— Czy marchese ma tutaj jakich krewnych?

Murzyn zdawał się tego nie rozumieć.

— Pytam się, czy marchese nie odwiedza tu kogo? Czy nie był tam na rzece, na wyspie?

Hassan tajemniczo skinął głową.

— Tak, Hassan poszedł za nim ukradkiem i widział.

— U kogo tam był?

— Nie wiem! Marchese wieczór popłynął łódką.

Wiadomość ta wydała się ważną Walentemu.

— Czy kto obcy był u niego w pałacu? — zapytał.

Murzyn wstrząsnął głową.

— Tylko signor Benuti! — odpowiedział. — Hassan zapamiętał nazwisko! Potem wyjeżdżał z markizem.

— Więc wasz pan jest niezmiernie bogaty! Zapewne przywiózł wielkie bogactwa z kolonij.

— Marchese ma wielkie worki złota, nie wiem skąd.

— Gdzież ma te worki złota?

— Dobrze strzeżone! Marchese nikogo do nich nie dopuszcza. Trzyma je w tajemnicy! Hassan tylko wie o nich i widział je. Hassan także ma dużo pieniędzy, dostał je od białego króla.

— Tak, tak... Zatem nie potrzebujecie pieniędzy waszego pana, bo sami macie dosyć.

— Hassan chciałby mieć bardzo dużo złota, żeby mógł codzień pić wino! Ha! ha! ha! — śmiał się murzyn. — O! wino jest dobre!

— Pijcie; — rzekł Walenty. — Gospodarz ma go więcej!... Cóż robił wasz pan w Genui?

— O! Był wielkim kapitanem okrętu, panie! — odpowiedział Hassan. — W Genui bardzo sławny i poważany! Doża był łaskaw na markiza i przyjmował go na wielkim placu.

— Więc wasz pan musi być rodem z Genui?

Murzyn wstrząsnął głową.

— Więc skądże jest? zapytał Walenty.

— Hassan nie wie.

— Marchese pojechał naprzód, a potem sprowadził Hassana. Jechały wielkie wozy z workami, Hassan dopiero tu zobaczył, że ciężkie worki zawierały złoto.

Walentego coraz bardziej interesowały zeznania murzyna.

— Na honor! — zawołał. — Jeżeli tak, to dziwię się, że cudzoziemiec przybył tutaj cało.

— W drodze nikt nie wiedział, co było w ciężkich workach.

— Gdybym miał tyle pieniędzy, — mówił Walenty — to nie wiem sam, coby się stało.

— He! he! Lubisz pan złoto? — roześmiał się murzyn. — I Hassan także lubi złoto! Ale pan Hassana jest dobry! Bardzo dobry pan!

— Miejcie tylko oko na niego, czy rozumiecie? A za parę dni przyjdźcie tu znowu i powiecie mi, coście widzieli i spostrzegli. Kupię wam znowu parę dzbanów, a jeżeli powiecie co ważnego, no to i sztuka złota się znajdzie!

— Co? Chcecie mi oprócz wina dawać złoto?

— Zapłacę za wasze wino i dam wam jeszcze sztukę złota, jeżeli mi dokładnie opowiecie, co wasz pan robi i co się u niego dzieje.

Murzyn, chociaż był już nieco pijany, powziął niejakie podejrzenie, ale starał się je ukryć przed nowym znajomym.

— Dlaczego to czynicie, hę? — zapytał. — Czy was nie kusi złoto? Może się chcecie do mojego pana dostać do służby? Tego się nie spodziewajcie! Marchese nikogo obcego nie przyjmuje do pałacu!

— Lubię słuchać o tym cudzoziemcu, dlatego chciałbym się o nim więcej od was dowiedzieć. Innego powodu nie mam! — odpowiedział Walenty, płacąc za wino swoje i murzyna gospodarzowi. — Ale nie mówcie o tem waszemu panu...

— Nie głupim!

— Bo mógłby bez powodu powziąć jakie podejrzenia — dodał Walenty. — Ja lubię czasem moim znajomym opowiedzieć co nowego, a że teraz wszyscy i wszędzie o niczem nie mówią, tylko o markizie, więc chciałbym jaknajwięcej o nim mieć wiadomości.

— Przyjdę! — przyrzekł murzyn. — Wino jest dobre! Jeżeli tu będziecie za parę dni o tym czasie, to przyjdę!

— Dajcie rękę! — zawołał Walenty.

I uderzył w dłoń murzyna na znak zgody, poczem Hassan odszedł szybko.

Walentemu zdawało się, że Hassan czy Mombas, jak się murzyn czasem nazywał, nie bardzo pewnym był w chodzie.

— Z tego chłopca da się coś zrobić! — mówił do siebie, wychodząc także. — Jest dość przebiegły, ale wino łechce mu język. Wicehrabia się zdziwi, gdy usłyszy, czego ja się nadowiadywałem.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Austrja pod terorem zamachów

Most kolejowy na linji Wiedeń - Zurych wysadzony w powietrze. Uszkodzenie linji Wiedeń - Trjest

Z Wiednia donoszą:

Akcja terorystów przybiera z każdym dniem coraz większe rozmiary.

Po szeregu lokalnych zamachów na gmachy publiczne i urządzenia komunikacyjne dokonano w sobotę w nocy po raz pierwszy dwuch zamachów bombowych na główne linje kolej związkowych, łączące Austrję z siecią linij zagranicznych.

Na głównej linji kolejowej, łączącej Wiedeń z Zurychem wysadzono pod miejscowością Vöcklamarkt most kolejowy. Zamach wykonany został zaledwie 10 minut przed przybyciem pociągu pośpiesznego Paryż — Zurych — Wiedeń. Pociąg zdołano zatrzymać w ostatniej chwili zaledwie kilkaset metrów przed zniszczonym mostem. Według komunikatu, wydanego przez władze policyjne, szkody, wyrządzone zamachem, spowodują na tej linji conajmniej tygodniową przerwę w komunikacji.

Drugiego zamachu bombowego dokonano na linji kolejowej Wiedeń — Trjest pomiędzy Semmeringiem i Breitenstein. O rozmiarach szkód, wyrządzonych na tej linji brak narazie ściślejszych danych. Pociągi, idące z Włoch, mają znaczne opóźnienie i muszą być kierowane na linje boczne.

W sobotę w nocy w miejscowości Lueg oddział złożony z 10 osób, napadł na patrol straży bezpieczeństwa. Jeden z członków straży został zabity i jeden ciężko ranny. Napastnicy pod osłoną nocy zdołali zbiec nierozpoznani.

Z Wiednia donoszą:

Władze austrjackie starają się obniżyć znaczenie dokonywanych ostatnio zamachów sabotażowych na linjach kolejowych. Faktem jest jednak, że zamachy te są liczne i wywołują panikę wśród ludności austrjackiej. Trzeci z rzędu zamach, jaki miał miejsce ubiegłej nocy, zniszczył tor kolejowy na przestrzeni kilkunastu metrów na stacji Wachau. Do miejscowości tej miała przybyć w sobotę wycieczka członków korpusu dyplomatycznego z Wiednia.

Władze zarządziły wzmocnienie posterunków wojskowych i policyjnych przy wszystkich linjach kolejowych.

Z Gracu donoszą, że zamachowcy uszkodzili również jedną z głównych dróg samochodowych, prowadzącą z Wiednia do Gracu.

Z Wiednia donoszą:

Na dworcu zachodnim policja wykryła przygotowania do zamachu, które udaremniono. Uszkodzenia toru kolejowego zostały niezwłocznie naprawione. Komunikacja nie uległa przerwie.

W związku z ostatniemi zamachami bombowemi w Salzburgu policja dokonała rewizji, m. in. w mieszkaniu niejakiego Brauna w Salzburgu. Podczas rewizji znaleziono list Brauna adresowany do dowództwa narodowo - socjalistycznego w Monachjum. List ten stwierdza udział Brauna w niedawnych zamachach.

Proces morderców ormiańskiego biskupa

Zasztyletowano go w wieczór wigilijny — Dziewięciu mordercom grozi kara śmierci

Z Londynu donoszą:

W piątek rozpoczął się w Nowym Jorku proces 9 morderców biskupa ormiańskiego Leona Touria, zasztyletowanego w wieczór wigilijny podczas odprawiania Pasterki. Sprawcom udało się wskutek paniki, jaka powstała w świątyni, ujść niepostrzeżenie. Dochodzenia przeprowadzone przez policję nowojorską wśród Ormian, zamieszkałych w Nowym Jorku, doprowadziły do wykrycia sprawców, którzy rekrutują się ze zwolenników narodowego ruchu ormiańskiego, dążącego do odbudowy dawnego państwa narodowego Ormian. Biskup Leon Touria kilkakrotnie przeciwstawił się programowi tego ruchu i uważany był ogólnie za przeciwnika odrodzenia narodowego Ormian. Na tem tle doszło do zamachu. Zamachowcom grozi kara śmierci.

Powodzie i huragany w Persji

Teheran, 9. 6.

Z całego kraju donoszą o wielkich stratach poczynionych przez ostatnie powodzie i huragany. Liczba ofiar ludzkich, które zginęły pod walącemi się domami, lub też porwane zostały przez wezbrane nagle potoki, ciągle wzrasta.

Najbardziej ucierpiało z powodu katastrofy miasto Kum, w którem huragan i wezbrane potoki zburzyły lub uszkodziły 2.500 domów. Straty wyrządzone w tem mieście sięgają 20 miljonów riali. Szach wyasygnował na doraźną pomoc ze swej prywatnej szkatuły 100 tysięcy riali.

Starcia faszystów angielskich z komunistami

Kilkadziesiąt osób rannych — Ostra mowa Mosley'a

Z Londynu donoszą:

W piątek wieczorem doszło na przedmieściu Hackney do ponownego starcia pomiędzy faszystami Mosley'a i komunistami. Około stu policjantów konnych i pieszych rozpędziło walczących pałkami gumowemi. W czasie walki kilkadziesiąt osób odniosło rany. 4 komunistów aresztowano.

Przywódca faszystów angielskich Mosley wygłosił mowę przed mikrofonem radjostacji londyńskiej przemówienie, w którem nawiązując do ostatnich zajść w Olympiahall podkreślił, że metody gwałtu stosowane przez komunistów zmuszają faszystów angielskich do energicznego przeciwdziałania. Komuniści — stwierdził Mosley, — nie zawahali się nawet przed zaatakowaniem aresztownych kobiet. Otrzymali oni należytą odprawę. Podczas rewizji komunistów znaleziono u nich kastety, noże, brzytwy, pałki, a nawet pańczochy wypełnione kamieniami i odłamkami szkła. Energiczna zapowiedź Mosley'a przeciwstawienia się terorowi komunistów wywołała duże wrażenie.

8 ofiar cyklonu

Huragan nad San Salvadorem

Z Londynu donoszą:

Według otrzymanych tu doniesień republika San Salvador w Ameryce Poł. została nawiedzona klęską huraganu oraz gwałtownych ulew. W stolicy republiki szereg gmachów uległo zniszczeniu. Przewody elektryczne oraz kable telefoniczne zostały przerwane. Rząd ogłosił w mieście stan wyjątkowy. Według dotychczas stwierdzonych wiadomości, 8 osób poniosło śmierć w czasie cyklonu. Straty, wyrządzone przez huragan, są oceniane na półtora miljona dolarów.

900 rybaków ofiarami orkanu

Z Tokjo donoszą, że w tych dniach wybrzeża Korei zostały nawiedzone przez niezwykle silny orkan, który wyrządził znaczne szkody. 168 łodzi rybackich zatonęło. Ogółem zginęło 900 rybaków.

Dymisja rządu litewskiego

Nowa obsada stanowisk ministerjalnych

Z Rygi donoszą:

Litewska Agencja Telegraficzna komunikuje, że rząd Tubelisa podał się do dymisji. Prezydent republiki dymisję przyjął, powierzając członkom gabinetu sprawowanie dotychczasowych funkcyj do czasu utworzenia nowego rządu.

Według prywatnych informacyj misję tworzenia rządu litewskiego ma otrzymać dotychczasowy prezydent miasta Kowna i b. gubernator Kłajpedy Merkis. Obecny premjer Tubelis ma objąć ministerstwo finansów. Ministrem spraw zagr. ma zostać przyjaciel prezydenta Smetony, ksiądz Tomaszajtis. Prawdopodobnie nastąpią również zmiany na innych fotelach ministerjalnych.

Trudno w tej chwili powiedzieć, czy dymisja rządu jest częściowem ustępstwem ze strony prezydenta Smetony w stosunku do organizatorów zamachu wolskowego, czy też wywołana została trwającym oddawna w społeczeństwie litewskiem niezadowoleniem z posunięć rządu Tubelisa, a zwłaszcza jego polityki zagranicznej.

Zwraca uwagę fakt, że pierwszymi ministrami, którzy podali się do dymisji byli: minister spraw zagr. Zanius i minister wojny płk. Gedrajtis.

TU WYCIĄĆ!

Humor

DOBRY SEN.

Spotkały się dwie sąsiadki na schodach:

— Moja pani, żeby pani wiedziała, jaki mój mąż jest chory... Wcale spać nie może...

— Ja tam z moim pod tym względem żadnego kłopotu nie mam... Mój stary ma taki zdrowy sen, że prawie każdego wieczoru muszę go budzić, gdy ma pójść spać.

NADZIEJA.

Katz spotyka na ulicy Kotka.

— Dzień dobry, panie Kotek!... Co słychać? Podobno pan się stara o rękę bogatej panny Salamandry?...

— Owszem... Staram się...

— Jak idzie?...

— Narazie leci nie idzie... To znaczy że ją zlatuję ze schodów, mile wypraszany przez jej sympatycznego ojczulka...

— Ale pan się tam nie zraża?...

— Co się mam zrażać?... Już teraz będzie lepiej... Jej ojciec sam mi wczoraj powiedział, że ostatni raz wyrzuca mnie za drzwi...

— 348 —

Ale jestem szalona z miłości ku tobie. Sama nie wiem, co czynię!

Hrabia spoglądał przed siebie ponuro.

— Jeszcze czas! — rzekł. — Ucieknij ze mną, Sydonjo. Podziel ze mną to, co mam. I tak będziemy szczęśliwi!

Ale słabość jej zniknęła w jednej chwili. Odrzuciła w tył głowę.

Nie chcę walczyć napróżno, nie mam również talentu do przestawania na małem.

A przytem — nienawidzę go! Tam on leży, chory, gdyż nie może zapomnieć tamtej! Niech szczęście połączenia się z nią w śmierci stanie się jego udziałem!

— Zresztą nie chcę skandalu.

— Niech więc zostanie przy tem, co postanowiłaś.

Nie będę zresztą mógł obejść się bez twojej pomocy. Muszę koniecznie mieć jakiś list pierwszej hrabiny Demskiej.

— W jakim celu? — spytała go Sydonja zdziwiona.

Lavalle potrząsnął głową przecząco.

— Nie pytaj! I tak się dowiesz. W każdym razie nie zdziw się, gdy pewnego dnia przyjdzie tutaj list od twej poprzedniczki.

Sydonja zamyśliła się na chwilę.

— Zaczekaj trochę! Dam ci to, czego potrzebujesz!

Zniknęła i za chwilę wróciła z pożegnalnym listem Olgi, który wyjęła z biurka chorego.

Lavalle wziąwszy list Sydonji przytulił ją do piersi i ucałował serdecznie.

— 345 —

Stary zarządca musiał parę razy wzywać Pawła, który długo patrzył za Olgą, zanim ten poszedł za nim do domu.

Wolecki wprowadził tymczasem Olgę do przedsionku zameczku, ozdobionego rogami jeleni i starożytnemi meblami, z którego prowadziły schody o pięknie rzeźbionej poręczy na górę. Starożytna mosiężna korona z elektrycznemi świecami, rozsiewała łagodne światło.

Na schodach ukazała się pokojówka pani de Tremly, mniemanej siostrzenicy Woleckiego i oznajmiła, że pani chciała się właśnie udać na spoczynek, ale dowiedziawszy się, że wicehrabia powrócił przyjdzie powitać go.

Wicehrabia skinął głową i kazał powiedzieć pani, iż przywiózł ze sobą gościa, oraz przygotować dla Olgi jakąś przekąskę.

Pokojówka rzuciła ciekawem okiem na Olgę, która się dziwnie zmieszała i zniknęła.

Wolecki poprowadził swego gościa do salonu, znajdującego się na pierwszem piętrze. Był on umeblowany starożytnemi, kosztownemi meblami i dywanami, a przytykała do niego szeroka terasa, z której był cudowny widok na dolinę wśród skał, na zbocza, pokryte willami i błyszczące w oddali morze.

Olga, wrażliwa bardzo na piękno natury, tak się zamyśliła, że zapomniała zupełnie o obecności wicehrabiego. Z zamyślenia zbudził ją szelest, jaki się dał słyszeć w drzwiach salonu.

Ukazała się tam pani de Tremly, mniemana kuzynka Woleckiego. Była to kobieta może już trzy-

Goebbels w Krakowie i Grudziądzu

Specjalna prelekcja w „Polskiem Radjo" w Warszawie

Z Warszawy donoszą:

Lista zaproszonych na odczyt ministra Goebbelsa została zamknięta. Sala Resursy Obywatelskiej, w której odbędzie się odczyt niemieckiego ministra propagandy, pomieścić może zaledwie około 600 osób.

Zaproszenia imienne wystosowane zostały do przedstawicieli świata dyplomatycznego, politycznego i gospodarczego. Dla prasy zarezerwowano ograniczoną ilość zaproszeń.

Wszelkie napływające obecnie nietylko z Warszawy, ale i z prowincji prośby o zaproszenia imienne na odczyt, nie będą mogły być uwzględnione.

Goebbels, przebywając w Polsce, w drodze powrotnej z Warszawy i Krakowa do Berlina, zamierza wstąpić również do Grudziądza, gdzie zwiedzi niemiecką prywatną szkołę średnią, t. zw. „Goethe-Gimnasium". Dyrekcja gimnazjum im. Goethego, na którego czele stoi dr. Hilgendorff, czyni przygotowania na przyjęcie ministra Rzeszy.

W związku z pobytem ministra Goebbelsa w Warszawie odbędzie się w „Polskiem Radjo" specjalna prelekcja, która będzie transmitowana na wszystkie rozgłośnie polskie. W prelekcji tej omówione będzie znaczenie wizyty ministra Goebbelsa i przedstawione główne momenty z jego odczytu. Sam odczyt ministra Goebbelsa transmitowany nie będzie.

Odpowiedzi Redakcji

Abonament nr. 6137. Odpowiedzi na Pańskie zapytanie znajdzie Pan w „Siedmiu Groszach" z dnia 25 maja b. r. Trzeba uważnie czytać odpowiedzi redakcji.

Abonament z Żychnic. 1. Okładka do książki „Obca przy własnem ognisku" zostanie wysłana po wydrukowaniu tej powieści. 2. Okładki na powieść „Narzeczona skazańca" nie będzie, gdyż powieść ta nie jest drukowana w formacie książkowym. 3. Nie nasza wina, lecz autora. 4. „Obca przy własnem ognisku" nie długo się skończy. 5. Nie wiemy o co Pani chodzi. 6. Na szczęściarzy polowaliśmy w Zagłębiu. Widocznie wtenczas nie czytał Pan uważnie gazety. 7. Dziękujemy za uznanie. 8. Nie możemy zaradzić, jednak niech Pan nadal czyta, to się pan dowie. 9. W odpowiednim czasie zostanie Pan zawiadomiony. 10. Zmusiły nas do tego ciężkie czasy. Tygodnik taki jest bardzo drogi. 11. Streszczenie „Obcej przy własnem ognisku" zamieścimy 1 lipca b. r. 12. Następne będą lepsze i Pani także się będą podobały. Prosimy przy sposobności znowu napisać nam swoje uwagi i spostrzeżenia.

P. Jan S. Brzezie. Sprawy te są bardzo powikłane, to też radzimy Pani udać się przy sposobności do adwokata, który wszystkie te sprawy załatwi za drobną zapłatą.

P. Stanisław Sk. Cieszyn. Wierszyki bardzo słabe. Nie zamieścimy. Radzimy więcej podobnych wierszyków nie pisać. Najpierw nauczyć się poprawnie po polsku pisać.

P. Franciszek Sch. Koniecznie trzeba płacić. Sprzedaż zapałek musi być zgłoszona. Informacji udzieli najbliższy Urząd Skarbowy.

2736. Po wyleczeniu choroby i rana się zagoi.

Lokator nr. 101352. Dokładnych informacji moglibyśmy udzielić dopiero po dokładnem zapoznaniu się ze sprawą. Gdy wniesie Pan apelację, to trzeba to zrobić tylko przez adwokata. To też najlepiej natychmiast tam się zgłosić.

P. Brzezinka R. Niech Pan zażąda katalogu z pierwszej lepszej księgarni katowickiej.

P. Karol Szkl. Czarków. Trzeba wnieść prośbę do Urzędu Skarbowego o wstrzymanie egzekucji a następnie napisać prośbę o zwolnienie od tego podatku do Ministerstwa Skarbu w Warszawie.

Ostra kampanja wyborcza w Wilnie

Napady na „Dziennik Wileński"

Wilno, 9. 6.

W niedzielę odbędą się wybory do rady miejskiej w Wilnie. Kampanja wyborcza jest bardzo ostra.

Na główny organ opozycyjny, narodowo - demokratyczny „Dziennik Wileński" dokonano w ciągu ostatnich dni kilku napadów. Ostatni napad miał miejsce w nocy z 7 na 8 bm. Około godz. 1 w nocy grupa osób uzbrojonych w kije, kamienie i rewolwery zaatakowała budynek, mieszczący redakcję i drukarnię, usiłując dostać się do wnętrza. Napastnicy rzucili petardy z gazem łzawiącym i oddali kilkanaście strzałów rewolwerowych, ale dzięki energicznej postawie zecerów, nie zdołali dostać się do wnętrza. Wybili około 30 szyb.

Niezwykły proces w Warszawie

B. marszałek Trąmpczyński przeciw pułk. Jagrym-Maleszewskiemu

Z Warszawy donoszą:

W sobotę odbywał się w Sądzie Okręgowym w Warszawie proces b. marszałka Sejmu Trąmpczyńskiego z głównym komendantem policji państwowej pułk. Januszem Jagrym - Maleszewskim.

Marszałek Trąmpczyński złożył przed kilku laty b. premjerowi Bartlowi notatkę, w której podał pogłoskę, że p. Maleszewski otrzymał 20.000 złotych na fundusz pomocy ubogim policjantom za pośrednictwo w sprawie nabycia majątku Runowo w Poznaniu. W związku z tem wystąpieniem marszałka Trąmpczyńskiego, pułk. Maleszewski rozesłał kilkaset listów otwartych, w których nazwał Trąmpczyńskiego oszczercą.

Marszałek Trąmpczyński skierował sprawę do sądu. Na dzisiejszej rozprawie zeznawał najpierw pułkownik Maleszewski, który oświadczył, że nie poczuwa się do winy. Jako świadkowie zeznawało kilka wybitnych osobistości. B. marszałek Trąmpczyński oświadczył, że w rozmowie z premjerem Bartlem poruszył kwestję Runowa, przedstawiwszy ją na podstawie wiadomości, jakie do niego doszły. Faktem jest jednak, że pułkownik Maleszewski pośredniczył w tej tranzakcji. Następnie sąd przesłuchiwał jeszcze świadka p. Ruszczyńskiego i obywatela ziemskiego posła Dembińskiego.

W wyniku rozprawy sąd wydał wyrok uniewinniający pułkownika Jagrym-Maleszewskiego z zarzutu popełnienia oszczerstwa. Co do zarzutu popełnienia obrazy, to sprawa została umorzona na mocy amnestji.

Zażarta bójka

na zebraniu członków „Jungdeutsche Partei" w Katowicach

W sobotę w godzinach wieczornych w Sali Powstańców w Katowicach odbywało się zebranie niemieckie, na które stawiło się około 800 osób, przeważnie młodoniemców. Większość nastrojona była opozycyjnie w stosunku do organizatorów wiecu, zwołanego z ramienia Aksmana, Wiesnera i jego zwolenników. Po zagajeniu i przemówieniach wstępnych, kiedy głos zabrał Aksman, rozległy się okrzyki i powstało zamieszanie, które zamieniło się wreszcie w ogólną bójkę. Przedstawiciel policji rozwiązał zebranie i wezwał zebranych do opuszczenia sali, lecz nie usłuchano go i bójka trwała dalej. Wtedy na salę wkroczyła policja i zlikwidowała zajście, usuwając z sali kilkunastu najbardziej krewkich wiecowników.

Urlop zdrowotny b. posła Ciołkosza

Z Warszawy donoszą:

B. poseł P. P. S. Adam Ciołkosz, odsiadujący karę więzienia w Wiśniczu otrzymał 3-miesięczny urlop z powodu złego stanu zdrowia.

Ekspedycja sowiecka na szczytach Pamiru

Z Rygi donoszą:

Według doniesień z Moskwy, sowiecka ekspedycja wysokogórska, badająca szczyty Pamiru, urządziła na wysokości 24.000 m. nadawczą stację radjową, przy pomocy której komunikować się będzie z państwowym instytutem geologicznym z Moskwą. Członkowie ekspedycji zamierzają spędzić na szczytach Pamiru nietylko lato, lecz również i zimę.

Ulgi kolejowe dla rodzin

Ażeby umożliwić i ułatwić szerszym warstwom społeczeństwa wyjazdy wakacyjne, Ministerstwo Komunikacji wprowadza z dniem 10 czerwca br. ulgowe przejazdy dla rodzin, udających się wspólnie w podróż koleją. Ubiegający się o ulgę opłaca za siebie pełną opłatę normalną za przejazd. Za współmałżonka drugiego oraz za dzieci (i pasierby) powyżej lat 18 uiszcza się opłaty według **stawek, podanych w tabeli B,** czyli 50 proc. taryfy, która obowiązywała do dnia 1 stycznia 1934 r. Za dzieci zaś w wieku do lat 18 **uiszcza się połowę tejże opłaty.** Ulgę powyższą stosuje się od i do wszystkich stacyj polskich w odległościach **powyżej 150 klm.**

W celu uzyskania ulgi osoba uprawniona (mąż, żona, wdowiec, wdowa) wypełnia **3 egzemplarze zaświadczenia,** które są do nabycia w każdej kasie biletowej w cenie **5 gr. od sztuki.** Następnie należy uzyskać poświadczenie zarządu miejskiego lub wiejskiego (Biura ewidencji ludności) **na wszystkich 3 egzemplarzach.** Oprócz zaświadczeń podróżni powinni posiadać **dowody osobiste, zaopatrzone w fotografje i podpis.** Dzieci do lat 10 legitymować można innemi dokumentami. Ważność zaświadczenia obejmuje następujące okresy:

1. od 15 grudnia do 20 stycznia,
2. od niedzieli Palmowej do niedzieli następującej po niedzieli Wielkanocnej,
3. od 1 czerwca do 1 października.

W innych okresach nie stosuje się ulgi dla rodzin. Z ulgi korzystać można w okresach jej stosowania — także kilka razy na zasadzie każdorazowo osobno wystawionych zaświadczeń. Zaświadczenie opiewać może co **najwyżej na 10 uczestników.** Bliższych informacyj udzielają wszystkie kasy biletowe.

Jako przykład rozmiarów ulgi podaje się należność za przejazd rodziny, składającej się z sześciu osób w kl. III pociągu pospiesznego z Katowic do Gdyni drogą przez Poznań,

małżonek płaci 33,40 zł.	33,40 zł.,
2 członków rodziny powyżej lat 18 płaci 2×22,40 zł.	44,80 zł.,
3 członków rodziny poniżej lat 18 a powyżej 10 — płaci 3×11,20	33,60 zł.
Razem:	111,80 zł.

Opłata normalna za przejazd sześciu osób w tej samej klasie i pociągu z Katowic do Gdyni wynosi 33,40 zł. × 6 = 200,40 zł., czyli 88,60 zł. więcej niż opłata ulgowa.

Ulga zatem w tym przypadku wynosi około 45 proc.

TU WYCIĄĆ!

— 346 —

dziestoletnia; możnaby ją nazwać przystojną, gdyby nie to, że szpeciła ją nadmiernie tusza.

Wicehrabia wprowadził Olgę z powrotem do salonu.

— Pozwoli pani, że jej przedstawię mą siostrzenicę, panią de Tremly — rzekł.

— Droga Hortensjo — zwrócił się do Francuski, która zmierzyła Olgę badawczem spojrzeniem — oto pani Wolska, młoda Polka, która przez pewien czas będzie naszym gościem.

Niejednokrotnie skarżyłaś się na nudy i samotność, to też będziesz zapewne rada, iż postarałem ci się o tak miłe towarzystwo.

Pani de Tremly uśmiechnęła się słodko i powiedziała Oldze kilka banalnych frazesów.

Była ona ogromnie ciekawa, kim jest ta nowoprzybyła, piękna kobieta. Lękała się, że to może rywalka, która usunie ją z jej miejsca.

W tej chwili służąca oznajmiła, iż kolacja została podana.

Nasi znajomi zajęli miejsce przy obficie zastawionym stole.

Nagle Olga pobladła. . .

Dotychczas nie przyglądała się ona wicehrabiemu. Teraz jednak, gdy ujrzała go naprzeciw siebie w jasnem świetle lampy, twarz jego zdała jej się znajomą; uderzyły ją zwłaszcza dziwnie młodzieńcze, błyszczące oczy.

Wicehrabia zauważył jej bladość. I on zmieszał się.

— Na Boga — co pani jest? — wyjąkał. — Czy pani słabo?

— 347 —

Olga podniosła się z krzesła, przejęta strachem i wyciągnęła w jego stronę ręce, jakby chcąc go odepchnąć.

— Na Boga! — Gdzie ja jestem? — wyjąkała przerażona. — Ja... ja znam pana!

— Nie — nie mylę się! Pan jest Wolecki, Leon Wolecki!

ROZDZIAŁ LXIII.

KAMORRA.

Ledwie się zamknęły drzwi za służącą, która wpuściła hrabiego Lavalle, gdy Sydonja podbiegła do niego i rzuciwszy mu się na szyję, zaczęła okrywać jego twarz pocałunkami.

—— Tak tęskniłam za tobą! — rzekła. — Już od godziny czekam na ciebie!

Lavalle przytulił jej głowę do piersi.

— Czy sądzisz, że i ja nie tęskniłem za tobą? — rzekł czule. — Ale nie mogłem. — On jest tutaj. — Telegram mój przywołał go tutaj. Miałem z nim właśnie rozstrzygającą rozmowę.

Sydonja zadrżała lekko.

— No... i co?

Będziesz ze mnie zadowolona — rzekł jej trochę zachmurzony. — Nie pytaj więcej! Nie padnie na ciebie ani cień podejrzenia. Dlatego nie dowiesz się ani o czasie ani o miejscu, gdzie się to stanie.

Wypowiedział te słowa cicho, oglądając się na wszystkie strony.

Sydonja zakryła twarz rękami. Dreszcz wstrząsnął jej ciałem.

— To straszne! — jęknęła. — Teraz, gdy się ma spełnić, ja drżę.

Humor

POWODZENIE.

— Chociaż nie jestem taki przystojny, jak amant filmowy, a jednak jedna bardzo ładna panna chciała sobie z mego powodu odebrać życie! — Chwali się pan Onufry.

— Jak to było? Niech pan opowie!

— Oświadczyłem się jej, a ona powiedziała: „Życie sobie odbiorę, jeżeli bym miała wyjść za pana zamąż!"

W WIĘZIENIU

Z więzienia w Linzu (Austrja) uciekło kilku więźniów wraz z dozorcą, który dopomógł im w tej ucieczce. Nie jest to pierwszy wypadek w tem sławetnem więzieniu.

To też opowiadają sobie ostatnio następującą historyjkę:

W korytarzu więziennym na ławce siedzi dwóch więźniów. Przechodzący inspektor zwraca się do nich gniewnie:

— A wy co tu robicie?... Dlaczego nie idziecie do cel?...

— Panie inspektorze, my tu uważamy, żeby żaden dozorca nie uciekł...

SPORT I KULTURA FIZYCZNA

Kto startuje w dzisiejszym wyścigu kolarskim „Siedmiu Groszy“

Przygotowania do pierwszego wyścigu kolarskiego „Siedmiu Groszy“ dobiegły punktu kulminacyjnego. Od wszesnego ranka w biurze wyścigów panował ruch niebywały i z wielkiem zaciekawieniem i podnieceniu wpatrywano się w przepiękne honorowe nagrody, które są wystawione w oknie firmy „Centrosport“ w Katowicach, ul. 3 Maja 23.

Liczba zgłoszeń wykazuje szereg nazwisk najlepszych naszych kolarzy, a w ostatniej prawie jeszcze chwili ciągle wpływały zgłoszenia. Poniżej podajemy numerację zawodników, startujących w dzisiejszym wyścigu kolarskim na trasie: Katowice, Giszowiec, Mysłowice, Szopienice, Mała Dąbrówka, Siemianowice, Bańgów, Wielka Dąbrówka, Brzeziny, Szarlej, Piekary, Świerklaniec, Tarnowskie Góry, Bobrowniki, Rudne Piekary, Rojca, Szarlej, Brzeziny, Szosa łagiewnicka do Król. Huty, Dąb, Katowice. Zbiórka zawodników i komisji naznaczono na godzinę 7 rano w Katowicach w gmachu „Polonji“, ul. Sobieskiego 11. Lotny start odbędzie się o godz. 8 rano na szosie w Zawodziu w kierunku Giszowca.

Przyjazd pierwszego zawodnika spodziewany jest do Katowic po godzinie 10. Meta na ulicy Mickiewicza koło P. K. O.

Startują:

1. Ciepły Robert, 2. Ciepły Karol, 3. Musioł Karol, 4. Waletta Hubert, Polonja Janów. 5 Dyga Ludwik, 6. Knapik Hubert, K. C. Szopienice. 7. Maj Jerzy, 8. Maj Gerhard, 9. Piegza Walter, 10. Pukowiec Alfred, 11. Słupianek Tadeusz, K. S. Pokój N. B. 12. Orłowski Karol, 13. Loewe Augustyn, 14. Górecki Eryk, 15. Tkocz Wiktor, S. K. Slawia Ruda. 16. Bliga Roman, K. C. Szopienice. 17. Staroń Edmund, Kobiór. 18. Kiełbasa Franciszek, 19. Sobol Roman. 20. Cyran Stefan, A. K. S. Warszawa. 21. Trzankowski Stan., 22. Madeja Tadeusz, C. K. S. Czeladź. 23. Saternus Jan, K. C. Rekord Janów. 24. Dłucik Wilhelm, 25. Ligoń Erwin, 26. Rosik Edmund, 27. Kloc Piotr, P. K. S. Katowice. 28. Botur Florjan, Amatorski Świętochłowice. 29. Rurański, 30. Bańczyk, 31. Stopa, Sekcja Kolarska Stadjon Król. Huta. 32. Duda, 33. Jakubiec, Garbarnia Kraków. 34. Ślusarczyk Stefan, 35. Wawrzycki Marjan, 36. Grot Marjan, 37. Migas Aleksander, 38. Grabowski Zygmunt, Unja Sosnowiec. 39. Ryś Zbigniew, C. K. S.

51) Lorenc Bogdan — Katowice, 52) Olszówka Hubert — Czerwionka, 53) Widerka Gerhard — Żory, 54) Sobota Stefan — Sosnowiec, 55) Kostka Leon — Katowice, 56) Nowak Władysław — Siemianowice, 57) Bregulla Jan — Siemianowice, 58) Kortz Wilhelm — Siemianowice, 59) Woźniak Bogusław — Niwka, 60) Danek Józef — Wełnowiec, 61) Paliński Izydor — Łagiewniki, 62) Staniczek Sylwester — Załęże, 63) Król Jan — Mała Dąbrówka, 64) Pilot Franciszek — Ligota, 65) Tomaszko Jerzy — Skoczów, 66) Hessar Rudolf — Skoczów, 67) Saternus Alojzy — Janów, 68) Szwarcer Maks — Chwałowice, 69) Szwarcer Karol — Chwałowice, 70) Rak Helmut — Chwałowice, 71) Drzymał Jan — Załęże, 72) Kortyka Wiktor — Mała Dąbrówka. 73) Pampuch Karol — Mała Dąbrówka, 74) Godawa Antoni — Kochłowice, 75) Gacek Józef — Janów, 76) Migdoł Paweł — Janów. 77) Krakowczyk Alojzy — Pszów, 78) Skistygac Juljan — Jaśkowice.

Sport na Śląsku

CO PRZYNIESIE DZISIEJSZA NIEDZIELA?

Katowice: o godz. 8 rano wyścig kolarski „Siedmiu Groszy“ na dystansie 100 klm. Na starcie **Kiołbasa** (Warszawa), **Duda** (Kraków), **Ligoń** (Katowice), **Rurański** (Król. Huta) i inni. Startuje około 100 kolarzy. Meta o godzinie 10,30 przy ul. Mcikiewicza, obok P. K. O.

O MISTRZOSTWO LIGI ŚLĄSKIEJ.

Dąb: Śląsk Świętochłowice — Dąb. **Król. Huta:** BBSV. Bielsko — AKS. **Żywiec:** KS. „06“ Katowice — Koszarawa.

Klasa A, grupa I: Jedność Michałkowice — Soła Oświęcim. Mała Dąbrówka — Szopienice „24“. Iskra — Śląsk. „07“ Kościuszko Szopienice. „06“ — „09“.

Grupa II: Kolejowe P. W. — Stadjon. Bogucice — Naprzód Załęże.

Grupa III: Kresy — Slavia Ruda, Odra — Pogoń Nowy Bytom. Wawel Nowa Wieś — Naprzód Ruda. Brzeziny — IKS. Tarnowskie Góry.

Inne ciekawe imprezy: W Katowicach: Korty tenisowe KKT. Pogoń o godz. 9 rano drugi dzień międzynarodowego spotkania w tenisie **Polski Śląsk — Opolski Śląsk.**

KS. „CZARNI“ CHROPACZÓW — KS „WYZWOLENIE“ ŁAGIEWNIKI

W niedzielę spotkają się po dwuletniej przerwie obie drużyny na nowym boisku KS. „Czarni“. Wobec tego, że KS. „Wyzwolenie“ w ostatnim czasie zdobyła mistrzostwo, będzie chciało zaprezentować się jaknajlepszą stroną. Początek o godz. 17,30, przedmecz niższych drużyn o godz. 13-tej — zawody chłopców.

KS. „09“ — KS. „06“ MYSŁOWICE

Sensacją sportową Mysłowic będzie niewątpliwie dziś, o godz. 18-tej mecz na boisku KS. Kościuszko w Szopienicach w piłkarskich zawodach o mistrzostwo miejscowych rywali „09“ — „06“ Mysłowice.

Powyższe zawody budzą ogromne zainteresowanie ze względu na dobrą formę obu drużyn, które wystąpią w swych najlepszych składach.

ZAWODY PIŁKARSKIE W BIELSZOWICACH.

W dniu dzisiejszym odbędą się zawody piłki nożnej pomiędzy drużyną „Zgoda“ Bielszowice, a drużyną „Czarni“ Chropaczów. Mecz ten odbędzie się na boisku „Zgody“ Bielszowice. Początek o godz. 17,30.

Sport w Zagłębiu Dąbrowskiem

ROZSTRZYGAJĄCE SPOTKANIA O MISTRZOSTWO

Dziś w Zagłębiu odbędą się ostatnie spotkania z cyklu rozgrywek o mistrzostwo kl. A. W Czeladzi CSK. gra z Brynicą; w Dąbrowie Zagłębie będzie mieć ułatwione zadanie z Hakoahem; w Sosnowcu Ruch walczy z Policyjnym, Solvay zmierzy się z Sarmacją, a Unja gra u siebie z Zagłębianką. Zdumienie wywołuje decyzja będzińskiej Zagłębianki, która zgodziła się, będąc gospodarzem, rozegrać mecz w Sosnowcu. Na decyzję tę wpłynęły względy natury finansowej. Jeżeli faworyci CKS. i Unja wygrają, to dojdzie do trzeciego spotkanie, nie wykluczone są jednak niespodzianki.

„POGOŃ“ KATOWICKA W CZELADZI

Dziś, przyjeżdża do Czeladzi lekkoatletyczny zespół pań i panów katowickiej „Pogoni“, który rozegra mecz z Sokołem. Początek spotkania o godz. 13,30. W barwach „Pogoni“ wystąpią najlepsze siły, znane w całej Polsce, to też mecz zapowiada się sensacyjnie.

Sport w Łodzi

NIEDZIELA POD ZNAKIEM W. F. I P. W.

Cała Łódź przygotowuje się do wielkiego propagandowego święta tężyzny fizycznej, które odbędzie się dziś, 10 bm.

Program obejmuje na wstępie wyścig kolarski w parku Poniatowskiego; o ogdz. 9-tej odbędzie się przed frontonem kościoła Matki Boskiej Zwycięskiej msza św., poczem wszystkie organizacje sportowe, związki PW. i WF., oraz hufce szkolne udadzą się na defiladę, która odbędzie się o godz. 10 w Parku Poniatowskiego, którą odbierze dowódca Okr. Korp. N. IV gen. Małachowski. Po południu odbędą się zawody i pokazy na boiskach WKS. i ŁKS.

W bogatym programie zawodów i pokazów, znajdują się oryginalne popisy: jak popisy harcerzy, szybowcowe, popisy drużyn ratowniczy LOPP., Aeroklubu i Czerwonego Krzyża. Udział zawodników będzie bardzo liczny, o koło 2 tys. osób. Ogółem w rewji sportowej przewidziany jest udział 10 tys. młodzieży. Spodziewany jest również liczny udział publiczności.

O mistrzostwo Ligi Państwowej

RUCH WIELKIE HAJDUKI W SIEDLCACH.

O mistrzostwo Ligi Państwowej obędą się dziś następujące spotkania: **Ruch Wielkie Hajduki — Siedlce w Siedlcach, Warszawianka — Polonia, ŁKS. — Legja, Cracovia — Wisła, Warta — Pogoń.**

S. M. P. „Promień“ Kończyce — K. S. „Strzelec“ Zgoda. Silny zespół „Strzelca“ z Zgody gości w Kończycach, który ma za sobą same zwycięstwa nad drużynami B-ligowemi, dlatego S. M. P. „Promień“ musi dołożyć wszelkich starań, aby nie ponieść wielkiej porażki. Początek o godz. 17,30.

Polscy lekkoatleci w Berlinie

Dziś, odbędą się w Berlinie międzynarodowe zawody akademickie, na które wyjechała reprezentacja warszawskiego AZS.

Polacy wyjechali w liczbie 9 zawodników, a mianowicie: Pławczyk — wzwyż, tyczka, oszczep i trójbój, Kostrzewski — 400 m., Sidorowicz — 800 m., Wójtkiewicz — oszczep, kula, trójbój, Nowak — wdal i trójbój, Miller — 400 m., Koźlicki — 100 m., Zieleniewski — kula, Kałuba — kula i dysk.

Dziś dzień P. Z. L. A.

Dziś w całej Polsce odbędą się zawody lekkoatletyczne z okazji dnia PZLA. Wszędzie przeprowadzone będą zawody korespondencyjne pomiędzy okręgami w dziesięcioboju drużyowym. W każdym okręgu startować będzie do każdej konkurencji po 2 zawodników. Łączna suma punktów, zdobytych we wszystkich konkrencjach przez zawodników danego okręgu, decydować będzie o klasyfikacji. W Warszawie zawody te odbędą się w Parku Skaryszewskim na stadponie AZS. o godz. 11. Tyle komunikat z Warszawy. W Katowicach, Poznaniu, Krakowie i innej prowincji — nic nie wiadomo.

Przygody bezrobotnego Froncka



Dzisiaj wyścig jest kolarski
przeto Froncek się trenuje
i chociaż ma rower stary,
do zwycięstwa się szykuje..

Ale w czasie ćwiczeń swoich
wnet natrafił na przeszkodę...
W wielkiem jest niebezpieczeństwie
Froncku twoje życie młode.

Lecz Froncek nie bity w ciemię,
na konar drzewa wyskoczył,
a zaś jego rower stary
wolno dalej się potoczył.

Teraz Froncek wiśnie zjada,
co na drzewie rosną pięknie
i tak już swój brzuszek napchał,
że omało mu nie pęknie...

(Ciąg dalszy nastąpi)

Tanio i dobrze kupisz

tylko w tych firmach

Ogłoszenia

Notowania giełdy w Warszawie

z dnia 9 czerwca 1934 r.

Dewizy:

Belgja 123,72, 124,03, 123,41. Gdańsk 172,70, 173,13, 172,27. Holandja 359,15, 360,05, 358,25. Londyn 26,76, 26,89, 26,63. Nowy Jork 5,28, 5,31, 5,25. Nowy Jork kabel 5,28,5, 5,31,5, 5,25,5. Paryż 34,96, 35,S5, 34,87. Praga22,03, 22,08, 21,98. Szwajcarja 172,05, 172,48, 171,62. Włochy 45,85, 45,97, 45,73. Berlin 204,00, 204,52, 203,48. Sztokholm 137,95, 138,63, 137,25.

Waluty:

Dolar pryw. 5,26,5. Tendencja niejednolita.

Poznańska giełda zbożowa

z dnia 9 czerwca 1934 r.

Ceny parytet Poznań.

Żyto 15,25—15,50, Pszenica 18,25—18,50, Mąka żytnia 23,50—24,50, Mąka pszenna 31,75—32,75. Reszta notowań bez zmiany. Usposobienie spokojne.

Młodzież bez pracy

Statystyka, przeprowadzona przez brytyjskie ministerstwo pracy wykazała, że ze 140.000 młodzieży, opuszczającej corocznie publiczne szkoły angielskie po okończeniu obowiązkowej nauki szkolnej, a więc w wieku 14 lat — 84% odrazu zasila rynek pracy, poszukując zatrudnienia.

W Niemczech urzędy pracy zarejestrowały około 1.200.000 młodych bezrobotnych poniżej 25 lat. W Japonji władze szkolne otrzymały polecenie ścisłego współdziałania z urzędami pośrednictwa pracy dla młodych bezrobotnych, oraz interesowanie się losami młodzieży po ukończeniu przez nią obowiązkowej nauki szkolnej.

O Rosji niema co wspominać: masy „bezprizornych“, to jest dzieci i młodzieży bez ogiska domowego, odbywającej bezcelowe wędrówki po olbrzymich obszarach kraju Sowietów, stały się czemś co znalazło swe odbicie w prasie i w piśmiennictwie światowem.

A Polska? Liczba młodzieży robotniczej i rzemieślniczej w wieku od lat 14 do 21, w 309 wydzielonych miastach wynosi około 150.000, a rok rocznie przybywa jej około 20.000. Dobrze, przybywa, ale przecież młodzież ta powiększa ciasnotę na rynku pracy, szuka zatrudnienia, o które jest coraz trudniej ze względu na to, że przyrost ludności odbywa się w stosunkach odwrotnie proporcjonalnym do stanu na rynku pracy. Przynajmniej w ostatnich latach. Dość przypomnieć, że od r. 1928 przyrost naturalny ludności w liczbach bezwzględnych wynosi przeciętnie rocznie przeszło 400.000 głów, w tym samym zaś czasie produkcja i stan zatrudnienia spadły prawie o 66%.

Jeżeli jednak weźmiemy pod uwagę, że rocznik 1928 i dalsze nie mogą jeszcze stanowić w tej chwili niebezpieczeństwa na rynku pracy, i że młodzież szukająca dzisiaj zatrudnienia, pochodzi z okresu już wojennego, kiedy, mimo wszystko, przyrost naturalny był większy od dzisiejszego, a więc i szeregi tej młodzieży są liczniejsze, wreszcie, że młodzież ta przyszła na świat w wyjątkowo trudnych warunkach materjalnych (np. okupacja niemiecka), to otrzymamy ponury stan rzeczy zagadnienia młodzieżowego.

Wygląd tego zagadnienia jest ostatecznie bardzo prosty: bezrobocie zaskoczyło ludzi w wieku dojrzałym i starszych, którzy musieli opuścić warsztaty pracy. Do ich licznych szeregów dołączyły się falangi ich dzieci dorastających i tak samo, jak kiedyś oni, szukających pracy.

Sprawa więc jest niezmiernie trudna i do jej, raczej dorywczego rozwiązania przystąpiły nietylko poszczególne rządy, lecz i liczne organizacje społeczno-opiekuńcze w tym celu powstałe, bądź oddawna istniejące, tylko do wykonywania nowych zadań przystosowane

W. P.

Starożytna królowa SABA



Upłynęło już około 3000 lat od czasu, gdy królowi Salamonowi w stolicy jego państwa, Jerozolimie złożyła wizytę legendarna królowa Saba, która właściwie nazywała się: „Sheba". Obdarowana stu dwudziestu talentami złota, opuściła gościnną stolicę syna Dawida i od tego czasu historja o niej milczy, a badania archeologów i historyków nie dały dotychczas światu żadnych więcej szczegółów co do jej osoby.

Wiemy o niej tyle ze wzmianek w Koranie i Talmudzie, że odznaczała się królowa Saba nadzwyczajną pięknością i mądrością, a także i bogactwem swego państwa. Gdzie jednakże leżało to państwo, jak się nazywała jego stolica, w której rządziła ta bajeczna władczyni, tego nie wiemy i tego archeologowie nie mogli, nam dotychczas wyjaśnić.

Dopiero w ostatnich miesiącach rozeszła się po świecie wieść, że dwaj młodzi lotnicy francuscy, porucznik Andre Mairaux i kapitan Edward Corniglion-Molinier, dokonali przelotu w swoim aparacie ponad piaskami pustynnej części Arabji, którędy żadne szlaki lotnicze nie prowadzą i w czasie tego lotu zobaczyli wychylające się z piasków ruiny jakichś starożytnych budowli i całych miast. Lotnicy sporządzili mapkę orjentacyjną swojego lotu i ogłosili światu, że to, co odnaleźli, ma być stolicą właśnie legendarnej królowej Saby. Czy się nie mylą, czy przypadek pozwolił jeszcze raz dokonać wielkiego odkrycia, o tem dopiero za kilka lat dowiedzieć się będzie można, ponieważ dopiero naukowe wyprawy archeologiczne mogą coś stwierdzić.

Porucznik Andre Mairaux, poza tem że jest zdolnym lotnikiem, jest jednocześnie znanym już powieściopisarzem i badaczem historji Wschodu, a prace jego dotychczasowe zyskały mu już przez wielu pożądaną nagrodę fundacji B-ci Goncourtów. Kapitan Corniglion-Molinier posiada za sobą już lata służby lotniczej, odbywanej w bardzo trudnych warunkach w Indo-Chinach. W czasie swojej służby lotniczej zainteresował się on szczególniej legendami o królowej Sabie, które słyszał z rozmaitych źródeł w Arabji, i przyszedł do przekonania, że poza miastami Mareb i Yemen, zakopanemi w piaskach pustyni nad Morzem Czerwonem, kryją się jeszcze i inne miasta, o których badacze naukowi dotychczas nic nie wiedzą.

Już po odnalezieniu miasta Mareb niektórzy z archeologów głosili przypuszczenie, że miasto to mogło być stolicą państwa królowej Saby. Odnalezione jednakże napisy, które udało się odczytać, zaprzeczyły tym wieściom.

O swojej wyprawie lotniczej porucznik Mairaux i kapitan Corniglion-Molinier tak opowiadają:

— Swojego własnego aparatu nie posiadamy, więc musieliśmy się przedewszystkiem postarać o wypożyczenie samolotu, zdolnego do odbywania dłuższych lotów. Aparat taki posiadał jeden z naszych znajomych, Louis Weiler i po pewnych pertraktacjach zgodził się nam aparatu pożyczyć. Wylecieliśmy z Paryża prosto do Kairu, gdzie zatrzymaliśmy się jakiś czas w celu porobienia ostatecznych przygotowań.

Z Kairu polecieliśmy przez Assuan, Wadi Halfa, Khartum i Port Sudan do Jibutti, gdzie postanowiliśmy założyć główną kwaterę. Po zebraniu wszelkich możliwych informacyj i zaopatrzeniu naszego aparatu w benzynę i oleje na dwanaście godzin lotu, wyruszyliśmy w kierunku prostym na cieśninę Bab-el-Mandeb, przelecieliśmy nad wyspą Perim, wzdłuż wschodniego wybrzeża Yemenu, następnie nad miastami Mocca i Hodeida, i zatrzymaliśmy się w mieście Sana, stolicy prowincji Yemen.

Tam musieliśmy się zatrzymać ponieważ cała okolica formalnie zasłonięta była gęstą mgłą i lot dalszy był niemożliwy. Po wyruszeniu z Sana skierowaliśmy się w kierunku na Mareb, które to miasto niektórzy z archeologów uważają za stolicę państwa Saby. Zobaczyliśmy tam jednakże tylko nieco gruzów kamieni i dwie dosyć wysokie kolumny, co nas wcale nie przekonało i dodało nam bodźca do dalszego lotu ponad miejscowością El Jof w kierunku pustyni Rubael-Khali.

Lecąc stosunkowo nisko nad wulkaniczną doliną, zauważyliśmy nagle coś, w co początkowo sami nie chcieliśmy wierzyć, przypuszczając, że tylko nam się tak wydaje. Były to mianowicie olbrzymie ruiny jakiegoś wielkiego miasta. Niektóre budowle i wieże wznosiły się jeszcze na kilka pięter wysokości, a u ich podnóży rozpościerało się formalnie całe miasto mniejszych budowli.

Całe miasto wyglądało wdole zupełnie białe, jakby budowane było z białego marmuru. Położone na wulkanicznem wzgórzu, okolone jest dosyć wysokim murem, częściowo w gruzach. Jak to było zwyczajem w starożytności, obok miasta, w którem ludzie mieszkali, mieściło się zazwyczaj miasto umarłych, gdzie grzebano zmarłych i stawiano im grobowce oraz wspaniałe pomniki. To miasto umarłych widzieliśmy również dokładnie, ponieważ grobowce rozmieszczone były w równoległych rzędach, a jak przypuszczalnie obliczyliśmy, grobowców tych musiało być do dwóch tysięcy. Niektóre z grobowców, szczególniej większe, zbudowane były z jakiegoś czarnego, błyszczącego materjału.

Krążąc możliwie nisko przez dłuższy czas, zapomnieliśmy zupełnię początkowo o tem, że może nam zabraknąć materjałów pędnych w naszym samolocie, a lądowanie było niemożliwe, gdyż odległość od najbliższej miejscowości, gdzie moglibyśmy nabyć benzynę, była znaczna.

W dodatku zanosiło się na silną burzę piaskową, która w pustyni nietylko groźną jest na ziemi, ale może jeszcze niebezpieczniejszą w powietrzu. Nie można więc było zastanawiać się długo, tylko trzeba było wracać, pozostawiając zbadanie odkrytego na puszczy miasta do następnej wycieczki, kiedy mieliśmy wziąć z sobą aparaty fotograficzne, dozwalające na robienie zdjęć pomiarowych".

Dotychczas nic jeszcze nie wiadomo, jak wypadły następnie badania. Czy miasto to jest rzeczywiście siedzibą owej legendarnej królowej Saby, czy w mieście tem odszukać będzie można ślady i zabytki kultury starożytnej, która by dała ludziom teraźniejszym pojęcie, jak się w owych czasach żyło, jakie nauki i sztuki tam kwitły. O tem się dowiemy z wypraw archeologicznych, jakie w najbliższej przyszłości zostaną przedsięwzięte.

Jak już na początku zaznaczyliśmy, nauka teraźniejsza wie bardzo mało o królowej Sabie, a to, co wie, polega na legendach. Tron Saby miał naprzykład być zbudowany ze szczerego złota i srebra, a rozmiary jego były wprost nie do uwierzenia: siedzenie miało mieć osiem stóp szerokości, oparcie szesnaście stóp wysokości, a tron ten wznosił się u szczytu 36-ciu schodów, wysadzanych kością słoniową i rozmaitemi drogiemi kamieniam.

Bogactwa Królowej Sheby musiały być rzeczywiście olbrzymie, nawet na owe czasy, jeżeli zapragnął poznać ją tak bogaty władca, jakim był Salomon, król Judei. Legenda twierdzi, że od pasterzy z pustyni nabył Salomon gołębie, pochodzące z pałacu królowej Saby, kazał napisać listy, zapraszające sąsiadkę do odwiedzenia go w jego stolicy, Jerozolimie i wysłał gołębie z temi listami. Po dwóch latach dopiero przyszła odpowiedź od królowej Saby, przywieziona przez młodzieńca, „pięknego jak jutrzenka", w której królowa Saba zapowiadała blizkie swoje przybycie do Jerozolimy.

Czy była to wizyta dla interesu, w celach handlowych, czy polityczna, tego nie wiemy. Wiemy tylko tyle, że Saba zabrała ze sobą orszak, składający się z tysiąca chłopców i dziewcząt, wszystkich urodzonych o tej samej godzinie, jednakiej wysokości, jednakiego wyglądu, ubranych w jednakowe suknie z drogiej materji purpurowej. Przybyłą z orszakiem królową przyjął Salomon w szklanym pałacu, w którym gościł ją przez czas dłuższy a gdy nareszcie wizyta się skończyła i królowa Saba wybierała się w drogę powrotną, król Salomon obdarował ją stu dwudziestu talentami złota, a oprócz tego dał jej sześć tysięcy wozów z zaprzęgami pod rozmaite inne dary.

Czy badacze w mieście, odnalezionem przez francuskich lotników, może jeszcze natrafią tam na ślady darów króla Salomona, czy tylko odnajdą jakieś napisy, mogące naprowadzić ich na szczegóły panowania królowej Saby, dopiero przyszłość pokaże. Jedno jest wszakże więcej niż pewne, że w odkopanych domach, pałacach i grobowcach, znaleźć będzie można bardzo dużo przedmiotów, opowiadających o jakiejś starożytnej kulturze.



Mapka, sporządzona przez dwóch francuskich lotników, na której znajdują się gruzy zasypanych piaskami pustyni miast, które należały do królowej Saby.

Mussoliniemu o Mussolinim

Opowiadają, że Mussoliniemu w przejeździe przez małe prowincjonalne miasteczko, popsuł się samochód. Przymusowo zatrzymany, chcąc jakoś czas zabić, Mussolini wstąpił do miejscowego kina. Nudny i szablonowy dramat niebardzo go zajął, a kiedy zaczęto wyświetlać kronikę i na ekranie ukazał się on sam, cała publiczność powstała z miejsc i powitała zjawienie się wodza okrzykami „Vive il Duce", Vive Mussolini". Sam Mussolini niepoznany przez nikogo, oczywiście siedział.

W ciemności poczuł, jak ktoś zlekka poklepał go po ramieniu i głosem przyciszonym rzekł mu do ucha:

— „Wiesz co, przyjacielu, ja osobiście się z tobą zgadzam, ale lepiej się podnieś, mogą być tu szpicle Mussoliniego i będziesz miał nieprzyjemności.

Kącik dla dzieci

KOCHANE DZIECI!

„Siedem Groszy" przygotowało dla Was niespodziankę. Od dzisiaj, każdej niedzieli, będzie w „Siedmiu Groszach" specjalny Kącik dla Was. W Kąciku tem znajdziecie śliczne bajeczki i wierszyki, śmieszne przygody Stasia-psotnika, zagadki, i inne piękne i zabawne rzeczy.

Niewątpliwie przywiążecie i przyzwyczaicie się do Waszego Kącika, który będzie Was radował i zabawiał. Urządzimy sobie skrzyneczkę pocztową i każde z Was będzie mogło napisać do Kącika i powierzać mu swoje kłopoty i zmartwienia. Zawsze Wam chętnie na wszystkie pytania odpowiemy i wszystko dokładnie wytłumaczymy.

Będzie nam dobrze razem. Napewno!

Pamiętajcie zatem, że w każdym niedzielnym numerze „Siedmiu Groszy" jest od dziś Wasz Kącik.



Rósł sobie młody rozległy las. Był tak piękny, że równego mu nigdzie chyba nie było. Drzewa miał rozłożyste, a pośród ich gałązek uwijały się wesołe ptaszęta i inne leśne ludki, napełniając las życiem i weselem.

Bardzo często odwiedzał ów las i jego mieszkańców wiatr-figlarz. Wpadał niespodziewanie z szumem i chichotem, lub przeciągłem wyciem, brał drzewa wpół i mocował się z niemi, to znów lekko owiewał zielone gałązki i nucił im słodkie melodje przy akompanjamencie muszek i brzęczących owadów, a echo niosło tę piękną muzykę het daleko, poza krańce lasu.

Pewnego dnia wiatr-figlarz, więcej rozhukany nie kiedykolwiek, wleciał znów do lasu i począł szumieć i szaleć.



Wpadł na małe wątłe i mizerne drzewko, co to stało samotne na uboczu i począł z niem swywolić i wyczyniać swoje psie figle. Ale biedne drzewko zaczęło trząść żałośnie listkami, skrzypieć i jęczeć, i nie mogąc już więcej wytrzymać swawoli wiatru - figlarza zaczęło wołać długo i żałośnie: b-o-l-i, b—o—o—l—i. Wiatr usłyszał ten jęk. B—o—o—l—i, — —b—o—o—l—i — powtórzył. Uleciał z drzewa, podchwycił echo jęku i poniósł je w las, i uderzył niem o stary zmurszały jawor, w którym mieszkał leśny doktór, pan dzięcioł.

Pan dzięcioł miał bardzo ładne i wygodne gniazdko, wybite w dużym sęku. Siedział sobie właśnie po smacznym obiedzie i czytał ulubioną gazetkę, „Nowinki leśne", gdy wiatr wpadł na niego z impetem.

— Cóż nowego, panie wietrze, słychać? ·Cóż pana do mnie sprowadza — pyta p. Dzięcioł.

— Wszystko w porządku, panie doktorze, tylko jedno młode drzewko mamy chore i koniecznie potrzebuje ono pańskiej opieki.

— Zaraz lecimy — rzecze pan Dzięcioł.

Poprawił swoją czerwoną czapeczkę, obciągnął białą z czarnem kamizelkę, wygładził pomięty nieco ciemnozielony fraczek, rozwinął skrzydła i frrrr... poleciał za wiatrem.

Przybywszy na miejsce, zaczął badać chore drzewko. Opukuje je dziobem puk, puk, puk, a wiatr rozsiewa echo na wszystkie strony lasu. Lecz p. doktór pracuje niezmordowanie, podważa dziobem korę z drzewa, odrywa ją i odkrywa przyczynę choroby drzewka. Były to robaki, które toczyły drzewo, zjadały je i spijały jego soki, obgryzały i podważały korzenie.

— Sam nie dam rady temu robactwu — mruczy p. Dzięcioł. — Trzeba sprowadzić moich braci - lekarzy. I zaczął w umówiony sposób stukać w drzewo: stuk — stuk — stuk — stuk — stuk — stuk. Za chwilę przyleciały inne dzięcioły, obsiadły drzewko i zaczęło się leczenie. Tłuste robaki szybko znikały w gardziołkach panów dzięciołów.

— Będziemy tu mieli pracy jeszcze na kilka dni — informuje swych braci p. doktór — ale drzewo jest uratowane i będzie zdrowo rosło.

Po kilku dniach wiatr - figlarz zajrzał do chorego drzewa, i ledwo je poznał. Stało silne, smukłe i wesoło szeleściło zielonemi gałązkami. Delikatnie musnął wiatr gałęzie drzewa, a ono jakby w podzięce lekko zaszemrało listkami.

Wiatr - figlarz wesoło pogonił dalej. JANITA.

Dzisiaj w Katowicach Święto Dzieci!!!

Jak co roku odbędzie się dzisiaj w Katowicach „Święto Dzieci" zorganizowane m. in. przy współudziale Redakcji „Siedmiu Groszy".

Święto Dzieci w Katowicach rozpoczyna się już rano o godz. 9-tej — wyścigiem kolarskim.

Do wyścigu tego zgłosiło się dużo dzieci nietylko z Katowic, ale nawet z Tarnowskich Gór, Rybnika, Pszczyny. Jak już donosiliśmy, wyścig odbędzie się w grupach, zależnie od rodzaju roweru i wieku zawodników. Zbiórka na Placu przed gmachem Województwa Śląskiego, skąd wyruszają zawodnicy na trasę biegu, która znajduje się na drodze z Karbowy do Muchowca i zpowrotem. Zależnie od wieku zawodnika i rodzaju roweru, trasa wynosi 1.000 m., 2.000 m. i 3.000 m.

Popołudniu o godz. 14-tej rozpoczynają się zawody dziecięce według ogłoszonego programu minutowego. Podobnie jak w latach ubiegłych, kierownictwo imprez sportowych leży w rękach pp. dyr. Ulmanowej i red. Nogaja. Wiemy z lat ubiegłych, że zawody odbywały się **ściśle według ogłoszonego programu minutowego** i na nikogo nie czekano. I w roku bież. ci, którzy się spóźnią, do zawodów nie zostaną dopuszczeni. Pozatem uważać należy, by dzieci ustawione zostały w odpowiednich grupach, ażeby nie zostały pokrzywdzone.

Po zawodach, które odbędą się na ulicach naokoło gmachu Województwa Śląskiego, odbędzie się pochód. Czoło pochodu ustawi się na ulicy Jagiellońskiej obok Szkoły Powszechnej. Pochód prowadzić będzie ul. Jagiellońska, przez Plac Miarki, ul. Kościuszki do Parku Kościuszki na łąkę ludową. (n)



Staś i Zosia za nic nie chciały chodzić wcześnie spać.

Razu jednego ciocia, chcąc je zachęcić, powiada:

— Bierzcie dzieci, przykład ze mnie: ja chodzę spać z kurami!

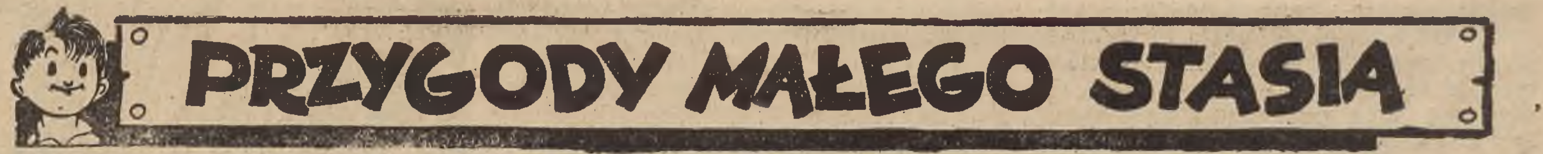
— A jak ciocia włazi na grzędę? — pyta Staś.

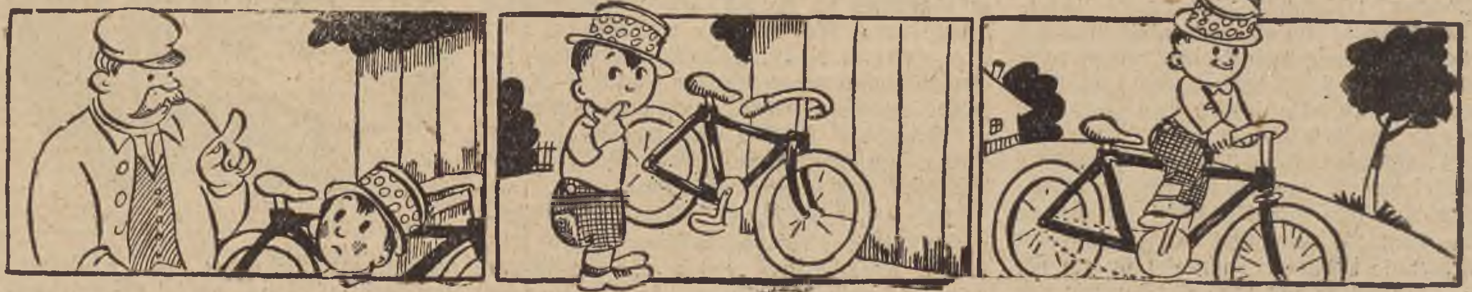


Stoi panek w roli,
Każdy go się boi,
Bo on nie żartuje
I kolcami kłuje.

Za trafne rozwiązanie zagadki otrzyma jedno z dzieci — drogą wylosowania — nagrodę w postaci książeczki do czytania.

Rozwiązanie zagadki należy przysyłać do piątku każdego tygodnia, do redakcji „Siedem Groszy" w Katowicach, ul. Sobieskiego nr. 11.





— Stasiu! — mówi ojciec — choć cię chętka zbierze, pamiętaj, byś nie siadł na moim rowerze.

Ale nie uważa na to Staś - niecnota, taka w nim jest wielka do figlów ochota.

Nie trwało zbyt długo, Staś już z górki jedzie i dotychczas dobrze jazda mu się wiedzie.



Lecz jakże zbawienną była ojca rada, bo za chwilę Stasiu wprost na drzewo wpada.

Już leży na ziemi rower i Staś mały.. Rower jest popsuty, a Staś — szczęściem — cały.

Sprawiedliwie teraz, mój ty Stasiu drogi, bierzesz swoją porcję tam, skąd rosną nogi...

Drukiem i nakładem Zakładów Graficznych i Wydawniczych „Polonia" S. A. w Katowicach. — Redaktor odpowiedzialny: Stanisław Nogaj.